

Teachers' Universe



A cup of mindfulness, please

W drodze do efektywnej nauki sięgnij po uważność

s. 16

Dysleksja: oswój tego smoka

Jak pomóc na lekcjach uczniom z dysleksją?

s. 20

Biznes wyrośnięty jak na drożdżach

Poznaj przepis na sukces szkoły językowej

s. 44

Myślisz o założeniu własnej szkoły języka angielskiego?

Dołącz do naszej galaktyki
i otwórz swoją filię Early Stage!



Dlaczego warto podjąć z nami współpracę?

27 – tyle mamy lat doświadczenia i nie ustajemy w rozwoju.

116 – tylu franczyzobiorców zaufało nam i z sukcesem prowadzi własne szkoły.

37 000 – tylu uczniów korzysta z naszej metody w tym roku.



Co oferujemy:

- współpracę w systemie franczyzowym bez opłaty wstępnej
- wsparcie marketingowe i administracyjne oraz bieżące doradztwo
- sprawdzoną metodę dydaktyczną autorstwa Joanny Zarańskiej
- obszerny zestaw materiałów i autorskich podręczników
- bezpłatne szkolenia i całoroczną opiekę
- model biznesowy, który przynosi zyski już w pierwszym roku po wdrożeniu
- zestaw supermocy, które pomogą Ci w codziennej pracy



Chcesz poznać szczegóły?

Wejdź na universe.earlystage.pl/franczyza i poznaj nas lepiej!
Zadzwoń pod numer 734 219 412 – chętnie z Tobą porozmawiamy i odpowiemy na wszystkie pytania.





Pełna gotowość do startu! Zapinamy pasy i wyruszamy na kolejną wyprawę w Teachers' Universe. Cieszę się, że wchodzisz z nami na pokład ;) Jaki jest plan podróży w trzecim wydaniu magazynu Early Stage? Zaczniemy od lektorskiej galaktyki, która oczaruje Cię artystycznie: wymalowaną paletą technik w komunikacji z rodzicami, przebojową kooperacją i magicznym pokazem wyciągania asów z rękawa w pracy z tekstem. A dla relaksu zatrzymamy się w kawiarni uważności, by wypić filiżankę... *mindfulness*.

Potem udamy się do galaktyki dla metodyka. Szukaj się na przygody, bo czeka nas spotkanie ze smokiem-dysleksją! Zdradzę Ci, że nie masz się czego obawiać – oswoimy go. Happy endów będzie więcej dzięki artykułowi o storytellingu w wykonaniu lektorów i odkryciu lekarstwa na... błędy. Po wszystkim wzniesiemy toast lekcyjnym koktajlem, przy okazji zgłębiając temat nauczania zróżnicowanego.

Wzmocnieni wiedzą wlecimy w trzecią galaktykę, gdzie właściciele szkół odnajdą odpowiedzi na pytania nurtujące wszystkich prowadzących biznes językowy. Od razu zaznaczam, że będzie intensywnie: czeka nas poszukiwanie diamentów w kopalni Design Thinking, hartowanie motywacji wewnętrznej i walka z kosmicznymi falami, by utrzymać kurs na spełnienie w biznesie. Nasze przeprawy zwieńczy za to słodka niespodzianka – przepis na sukces szkoły językowej.

Oczy i umysły otwarte, ręce w gotowości do przewracania kolejnych stron. 3... 2... 1... Start!

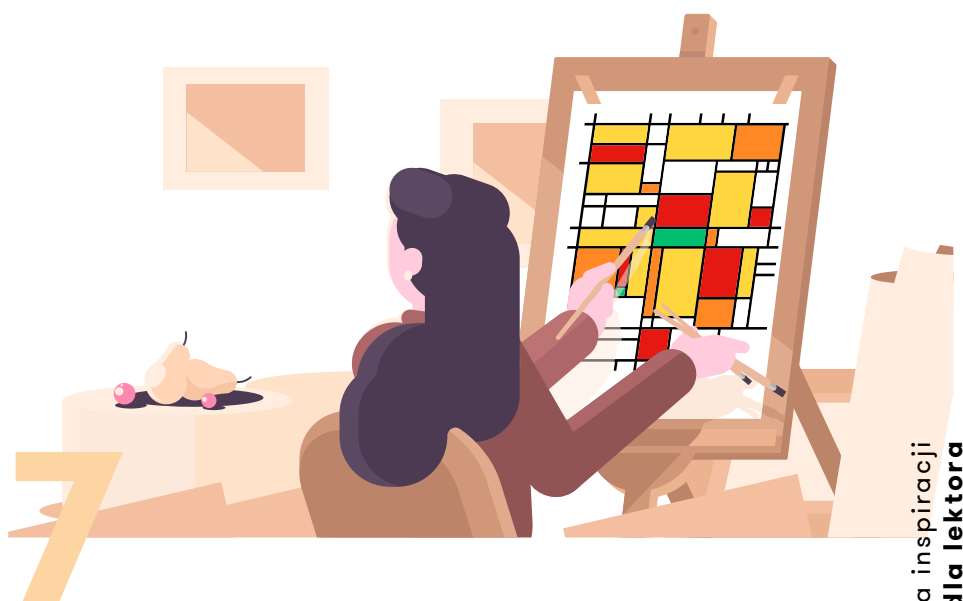
Milej lektury życzy kapitan ;)

Teresa Bodurka

REDAKTOR NACZELNA
WSPÓŁWŁAŚCICIELKA I DYREKTORKA EARLY STAGE

REDAKCJA:

Early Stage
ul. Oksywska 23
01-694 Warszawa
kontakt: universe@earlystage.pl



Galaktyka inspiracji
dla lektora

Nie bój się czerwieni (...)

AGNIESZKA PAŁASZ

12

Kooperacja na bis!

DOROTA ŚCISŁOWSKA

14

Rozgrywka z tekstem – wyciągnij asy z rękawa

DOROTA ŚCISŁOWSKA

16

A cup of mindfulness, please

BEATA WYSOCKA



Galaktyka rozwoju
dla metodyka

Dysleksja: oswój tego smoka

MONIKA SKRZECZANOWSKA

24

Niech moc będzie z Tobą podczas lekcji

MALWINA STARSKA

27

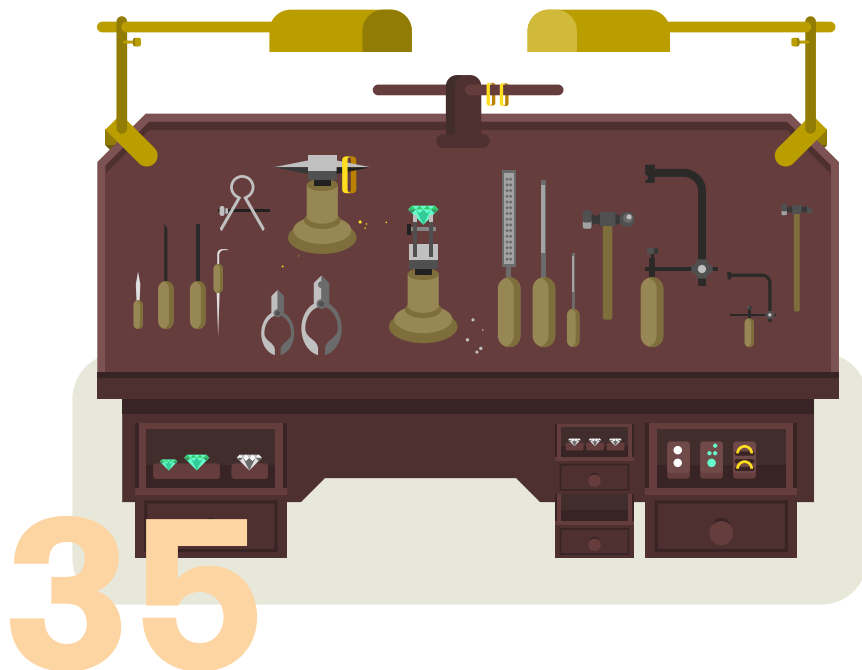
Poproszę lekarstwo na błąd

AGNIESZKA JANKOWSKA-ŁOŚ

31

Lekcyjny koktajl, czyli o nauczaniu zróżnicowanym

MONIKA RUDNICKA



Galaktyka strategii
dla właściciela szkoły

Jak zostać diamentowym potentatem?

EWELINA WYCZÓŁKOWSKA

40

Paradoks motywacji wewnętrznej

AGNIESZKA JANKOWSKA-ŁOŚ

44

Biznes wyrośnięty jak na drożdżach

ROZMOWA Z TONIĄ BOCHIŃSKĄ,
DYREKTORKĄ EARLY STAGE

51

Sternik, kurs na spełnienie w biznesie!

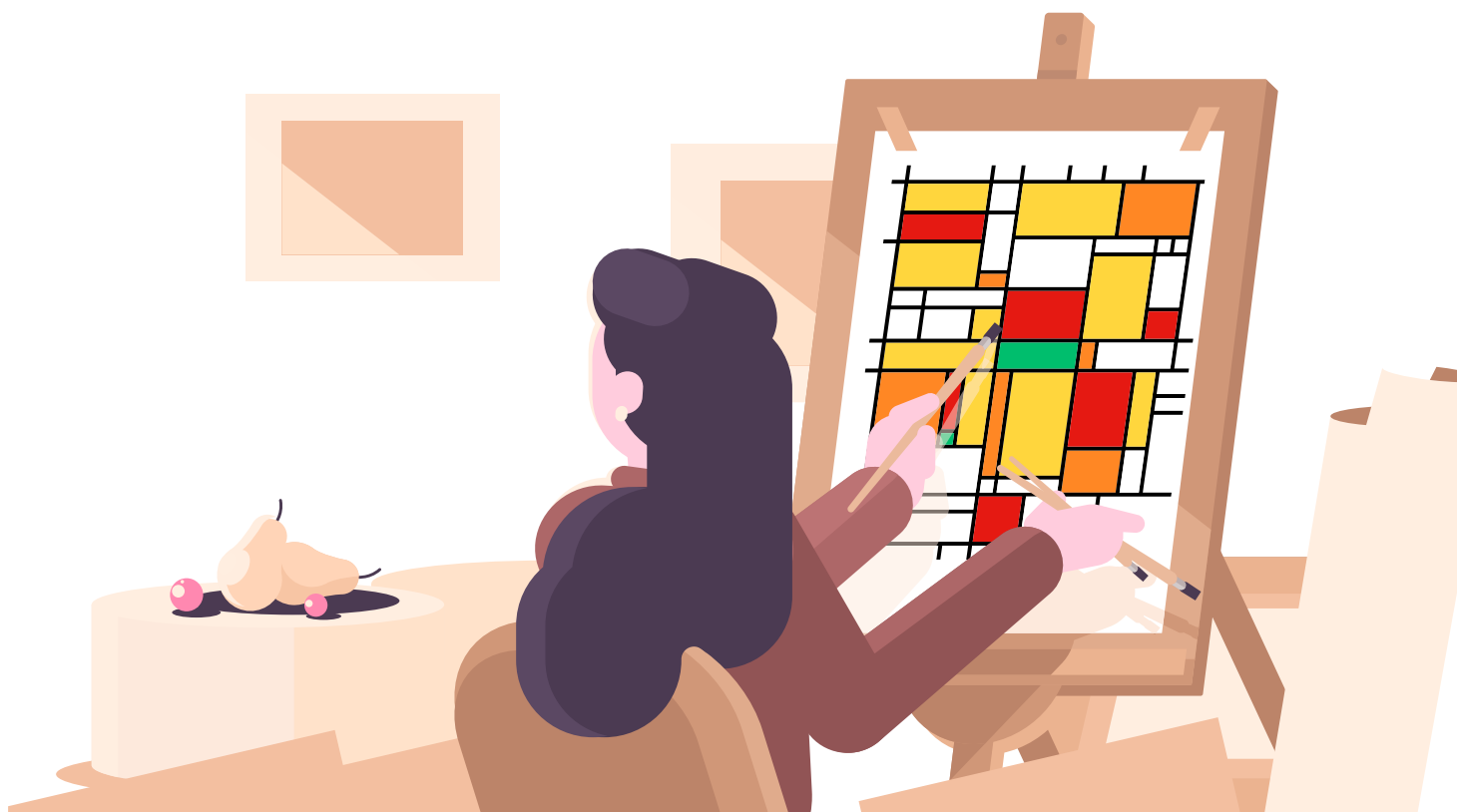
IZABELA MIESZAŁA

Nie bój się czerwieni

paleta technik w komunikacji
z rodzicami

tekst: AGNIESZKA PAŁASZ

Ile rozmów z rodzicami „masz na swoim koncie”? Chyba niewielu z nas jest w stanie podać konkretną liczbę. Dziesiątki, setki, może nawet tysiące... – rozmawiamy wtedy, kiedy jest potrzeba, prawda? A może jednak nie?





Spójrz na ilustrację na poprzedniej stronie – to nie zaginiony obraz Mondriana, a odwzorowanie lektorskich rozmów z rodzicami. Przeprowadzamy je, gdy coś się wydarzy, najczęściej gdy uczeń po raz kolejny zapomniał o pracy domowej, gdy rzucił w kolegę piórnikiem, gdy aktywnie nie uczestniczył w lekcji, gdy nie przyswoił materiału. Wszystkie te sytuacje łączy jedno – mają charakter problemu, więc trudno o nich rozmawiać. Gdyby przypisać rozmowom kolory oddające poziom ich skomplikowania, powyższe byłyby żółte, pomarańczowe, a nawet czerwone. Jak sobie radzić w takich momentach? Korzystaj z palety rozwiązań, dzięki którym czerwienie nie będą takie straszne.

ZACZNIJ OD STRATEGII ZIELONYCH ROZMÓW

Zielone rozmowy to te codzienne, pozytywne, można powiedzieć, że łatwe – gdy rodzicowi mówisz: „Adaś zaskoczył mnie dzisiaj znajomością słownictwa piłkarskiego”, „Dzisiaj Kasia bardzo precyzyjnie wymawiała słówka!”, „Mateuszu, jak tam kolano? Czy Mateusz już mówił, że na WF-ie skakali w dal i mógł sobie przeciążyć nogę? Mam nadzieję, że wszystko będzie OK!”. Te proste zdania wplecione między jedno zajęcie a drugie, skierowane do rodziców odbierających pociechy, pokazują trzy ważne rzeczy. Po pierwsze, dostrzegasz dziecko i rodzica; po drugie, znajdujesz dla nich czas; po trzecie, zależy Ci na uczniu. Tworzysz w ten



**ZIELONE ROZMOWY TO TE
CODZIENNE, POZYTYWNE, MOŻNA
POWIEDZIEĆ, ŻE ŁATWE (...)**



sposób fundament relacji z rodzicem i wpływasz na postrzeganie Ciebie jako lektora. Jest jednak jeden warunek – te interakcje muszą być szczere.

Myślisz: „Super, ale co z czasem, czy rozmowy nie pochłoną wszystkich przerw między zajęciami?”. To największe wyzwanie omawianej strategii – nie muszą być długie, nie musisz przeprowadzać ich z danym rodzicem po każdej lekcji (czasem wystarczy uśmiech), ale powinny być regularne. Dzięki nim Twój obraz z kolorami rozmów się zmieni – będzie na nim więcej zielonego – i utwierdzisz rodzica w przekonaniu, że zależy Ci na uczniach, co zaprocentuje w trudniejszych okolicznościach.

BĄDŹ OAZĄ SPOKOJU I FAKTÓW

Gdy temperatura rozmów rośnie, zachowanie spokoju może być dużym wysiłkiem. Twoim wsparciem w takich chwilach będą... fakty. Opisz to, co się wydarzyło, unikając oceniania – przedstaw po prostu sytuację, aby rodzic miał szansę zweryfikować swoje wyobrażenie o niej (zna swoje dziecko z bezpiecznego, domowego środowiska). Omawiaj też emocje wzburzonych rodziców: „Widzę, że jest to dla Pani bardzo trudne...”, „Widzę, że zdenerwowało Panią to, co zaszło...”. Dzięki faktom i towarzyszeniu rodzicom w mierzeniu się z emocjami, stajecie obok siebie, a nie przeciwko sobie.

STOSUJ TECHNIKI ASERTYWNEGO LEKTORA

Możesz również wspomóc się technikami przetestowanymi w sferze biznesowej – porady zawarte w „Asertywności Menedżera” (autorstwa Marii Król-Fijewskiej i Piotra Fijewskiego) mają zastosowanie także w naszych, lektorskich, realiach. Cztery metody postępowania są szczególnie przydatne w rozmowach z rodzicami.

Po pierwsze, odmawiaj asertywnie. Zastanawiasz się, jaka jest różnica pomiędzy odmową (przecież „nie” znaczy „nie”), a jej asertywną wersją? Polega ona na pozostawieniu – lub nie – pola do negocjacji: gdy mówisz „nie chcę”, „nie mogę”, dajesz sygnał, że Twoje stanowisko może się zmienić, bo teraz nie chcesz, ale po usłyszeniu trafnego argumentu, kto wie, co się stanie... Stawiaj na zdecydowane komunikaty: „nie zmienię”, „nie zrobię”, „nie pójdę” – przy ich użyciu podkreślasz, że decyzja już została podjęta.

Pamiętaj, by Twoja odmowa nie pozostała bez uzasadnienia, ponieważ jej przyczynę rodzic dopowie sobie sam. Jeśli mówisz: „Nie będę wpisywać Adasiowi do zeszytu informacji o pracy domowej”, w głowie rodzica rysuje się Twój obraz w niekorzystnych barwach. Lepszy efekt – zrozumienie Twoich intencji – osiągniesz, dodając wyjaśnienie: „Nie będę wpisywać Adasiowi do zeszytu informacji o pracy domowej. Bardzo zależy mi, aby stał się samodzielny i uczył się odpowiedzialności za swoją edukację.

❶ Symulacja rozmowy z wykorzystaniem techniki zdartej płyty

Nie będę zapisywała Jasiowi pracy domowej w książce. Bardzo mi zależy, żeby stał się w tym samodzielny i uczył się odpowiedzialności za swoją naukę.

Pani Asiu, bardzo proszę, przecież dla Pani to tylko minutka, a Jasiowi zaoszczędzi to stresu i mi nerwów.

Bardzo mi przykro, ale nie zrobię tego. Dzięki temu Jaś będzie mógł wziąć odpowiedzialność za swoją naukę.

Ale ile to potrwa? Przecież do tego czasu już wszyscy będziemy sfrustrowani i wściekli, a postępów w nauce nie będzie. Proszę – chociaż przez tydzień, na próbę.

Jestem pewna, że Jaś szybko nauczy się samodzielności w tym obszarze. Moje wsparcie będzie polegało na konsekwentnym zwracaniu uwagi na ewentualny brak pracy domowej. To pozwoli mu poczuć się za nią odpowiedzialnym.

❷ Symulacja rozmowy z wykorzystaniem techniki ju-jitsu

Pani Asiu, bardzo proszę, Jaś naprawdę nie jest w stanie pamiętać o tej nieszczęsnej pracy domowej. Ja już też nie mam siły i nerwów, żeby mu przypominać. Przecież Pani zajmie to tylko minutę.

Rozumiem, że fakt, że Jaś zapomina o zapisaniu pracy domowej to dla Pani duży stres. Widzę, jak bardzo zależy Pani na edukacji syna. Niestety, nie wezmę na siebie tej odpowiedzialności. Zależy mi, żeby nauczył się samodzielnego postępowania.

Ale przecież ja Pani pomagam! Jak Pani prosiła, żeby pomówić z nim o sytuacji z lekcji z zeszłego tygodnia, to zrobiłam to, chociaż nie było łatwo. Teraz Pani może mi pomóc.

Bardzo dziękuję za to, że porozmawiała Pani z Jasiem. Ta rozmowa faktycznie pomogła i widzę, że zrozumiał, jak jego zachowanie wpłynęło na całą grupę. Od tej pory podobna sytuacja się nie powtórzyła. Cieszę się, że możemy współpracować tak owocnie. Jednak praca domowa to co innego – Jaś na pewno szybko nauczy się samodzielności w tym zakresie. Będę go wspierać.

Brak pracy domowej będzie dla mnie ważnym sygnałem – odnotuję go, ale przede wszystkim porozmawiam z Adasiem o tym, co może zrobić, żeby takie sytuacje się nie zdarzały. Wierzę, że za jakiś czas sam zacznie notować informacje o tym, co jest mu zadane”.

Czasami to stanowcze, ale wypowiedziane spokojnie i z przyjaznym nastawieniem zdanie będzie happy endem, a czasami... rodzic przejdzie do ofensywy. Wtedy zastosuj drugą technikę: zdartej płyty ❶ – na każdy argument rodzica odpowiadaj tą samą frazą. W ramce obok znajdziesz symulację takiej rozmowy.

Alternatywną, trzecią metodą jest technika ju-jitsu ❷ – w przeciwieństwie do zdartej płyty, tu w każdej kolejnej wypowiedzi parafrazujesz słowa rozmówcy. Można powiedzieć, że zbierasz energię, którą kieruje w Twoją stronę i wykorzystujesz jako własną (jak w sztuce walki). Spójrz na dialog po lewej stronie – dokładnie widać, na jakiej zasadzie działa.

PAMIĘTAJ, ŻE CZAS JEST TWOIM SPRZYMIERZĘCEM

Po czwarte, niezależnie od tego, którą technikę wybierzesz, nie spiesz się. Wejdź w tryb „jestem słońcem” – dosłownie wyobraź sobie, że jesteś słońcem, powoli i uważnie stawiasz każdy krok. Dzięki temu uspokoisz oddech i zaczniesz lepiej funkcjonować w stresujących warunkach. Śmiało możesz poprosić o chwilę na to, by przemyśleć jakąś kwestię – w ten sposób pokażesz, że nie rzucasz słów bez zastanowienia, a czas wypełniony ciszą może okazać się dobry także dla rodzica :) Ta metoda świetnie sprawdza się, gdy rozmowa przestaje być rozmową – spokojnie przerwij etap wymiany zdań, daj możliwość ochłonięcia sobie i rozmówcy. Po niedługim czasie ponów kontakt.

„JA, TY, ON, ONA” CZY „MY, RAZEM”

A skoro o rozmówcy mowa... Często kluczem do rozwiązania problemu jest rozmowa, w której uczestniczy także dziecko. Przez połączenie trzech perspektyw możesz – jako moderator spotkania – stworzyć przestrzeń, w której wysłuchacie się, zrozumiecie i ustalicie zasady. Wspólnie. Bo przecież i Tobie, i rodzicowi zależy na edukacji dziecka, a włączony w komunikację – starszy, jak i młodszy – uczeń jest w stanie wziąć odpowiedzialność za ustalenia z dialogu, w którym aktywnie uczestniczył.

Wielką zaletą pokazanych w artykule technik jest ich uniwersalność – możesz je zastosować, gdy rodzic zwraca się do Ciebie w sprawie zbyt dużej ilości prac domowych, gdy oczekuje od Ciebie wpisywania zadań do zeszytu, a także gdy rozmowa dotyczy zachowania ucznia podczas zajęć, w które nie jest w stanie uwierzyć. Niezależnie od tematu spotkania, warto zaczynać je... na zielonym płótnie – przygotowanym w ramach budowania pozytywnych relacji z rodzicem i dzieckiem. ●



AGNIESZKA PAŁASZ

Przez lata związana z Early Stage jako lektorka, później dyrektorka jednej z warszawskich filii. Obecnie, zgodnie z ukończonymi studiami na SGH, czuwa nad marketingiem i komunikacją szkoły. Pasjonuje się reklamą i stroną wizualną marek. Nie lubi pracy przy biurku ani rutyny, dlatego w sferze zawodowej posiada bezterminową licencję na kreatywność. W Early Stage korzysta z niej bez przerwy :)

Muzyka jest jedną z supermocy Early Stage.

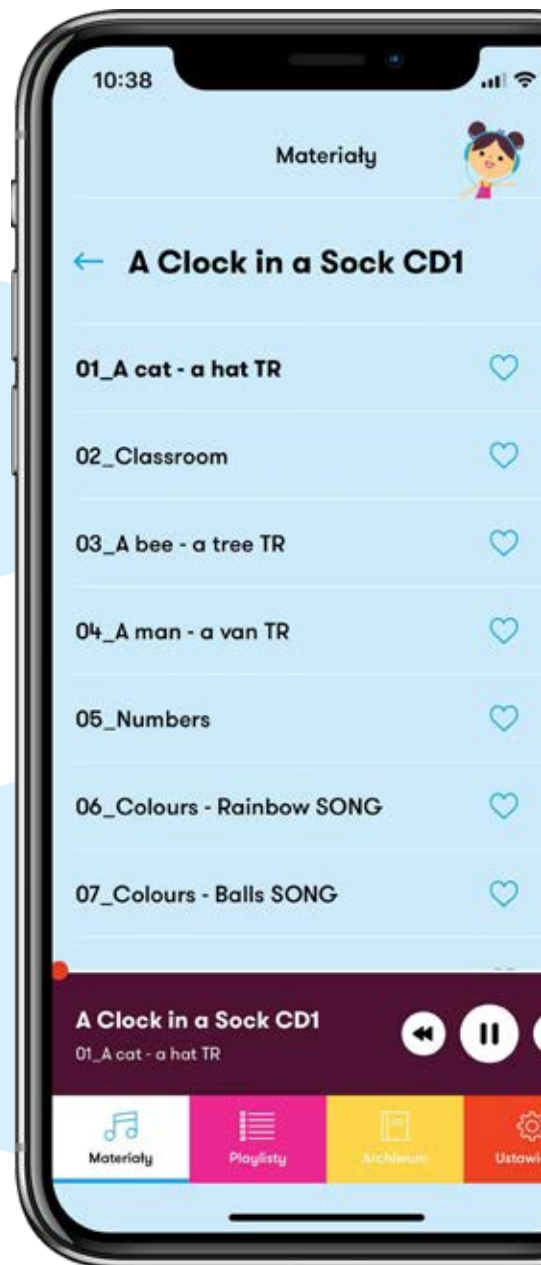
Nasze oryginalne piosenki wyzwalają emocje, poprawiają nastrój i, co najważniejsze, pomagają dzieciom zapamiętywać angielskie słówka. Dzięki aplikacji mobilnej możesz mieć do nich dostęp gdziekolwiek jesteś.

Nie jesteś nauczycielem Early Stage? Nic nie szkodzi! Ty również możesz pobrać aplikację i korzystać z naszych utworów podczas swoich lekcji z dziećmi.



Co zyskujesz?

- dostęp do wybranych autorskich piosenek
- bonusowe utwory tematyczne nagrane przez Agę Zaryan i Seana Palmera
- dostęp do piosenek dotyczących naszych projektów międzynarodowych



Aplikację znajdziesz w App Store i Google Play.



App Store



Google Play

Kooperacja na bis!

Są takie gwiazdy, które bez bisów nie schodzą ze sceny. Kooperacja to jedna z nich. Gra w zespole, dlatego świetnie rozumie ideę współpracy. W swoim repertuarze ma same edukacyjne hity. Posłuchaj składanki: The best of!

MULTIINSTRUMENTALISTKA

Kooperacja jest zawsze otwarta na działanie zespołowe. Klasa, grupa, team to jej żywioł. Z wirtuozerskim talentem angażuje się w naukę języka, inaczej nazywaną „nauczaniem we współpracy”. Doskonale radzi sobie na kilku płaszczyznach:

- w strukturze zadania – aby je realizować i osiągnąć cel, grupa składająca się z dwóch lub więcej osób musi ze sobą współpracować,
- jako forma społeczna – uczniowie pracują w małych zespołach,
- jako typ relacji – praca powiązana jest ze współdziałaniem z innymi uczestnikami, zwykle wymaga wzajemnej pomocy,
- jako motyw – podstawą kooperatywnego uczenia się są naturalne ludzkie predyspozycje do współpracy lub wspierania innych w sytuacjach, w których możliwy jest wybór między działaniem zespołowym a indywidualnym.

Kooperacja, dzięki licznym talentom, staje się metodą uzupełniającą pracę lektora poprzez stworzenie uczniom okazji do analizowania zdobytych informacji oraz ćwiczenia posiadanych umiejętności, a także sposobem na zaprezentowanie i opanowanie nowej wiedzy. Niezależnie od publiczności ;)

W CZOŁÓWCE NOTOWAŃ

Nauczanie kooperatywne ma sporo argumentów, żeby utrzymać się w czołówce notowań szkolnych przebojów. Przede wszystkim

kim sprzyja rozwojowi samodzielności u uczniów, motywuje do podejmowania wyzwań i pomaga stać się odpowiedzialnym za własny proces edukacji językowej. A to tylko początek długiej listy gwiazdorskich możliwości. Współdziałanie wspiera zaangażowanie wszystkich uczestników w realizację powierzonego zadania i ułatwia budowanie relacji w grupie. Zapewnia większe poczucie bezpieczeństwa przy jednoczesnym zminimalizowaniu stresu, ponieważ uczniowie mogą weryfikować wspólnie wypracowane rozwiązania i wychwycić potencjalne błędy jeszcze w fazie przygotowań, przed ich prezentacją na tle klasy. Taki mechanizm staje się narzędziem efektywnej nauki, zastępując wyłapywanie ewentualnych potknięć dopiero na forum. Ponadto kooperacja kształci umiejętność komunikowania się, zachęca do otwartej dyskusji, uczy tolerancji, życzliwości i przestrzegania zasad dobrej współpracy. Nawet na najmniejszej scenie świata mobilizuje do podejmowania nowych wyzwań. Wyjątkowo skutecznie.

PRZED WYSTĘPEM

Poza wachlarzem zalet kooperacja w akcji oznacza pracę w „szczególnych warunkach”. Warto wziąć je pod uwagę, planując aktywności na zajęciach. Z perspektywy lektora kooperatywne nauczanie wiąże się bowiem z ograniczeniem kontroli i przewidywalności grupy, wymaga poświęcenia uwagi nie tylko celom dydaktycznym, ale również społecznym. Dodatkowo osłabia rolę współzawodnictwa, wymaga większego zaangażowania



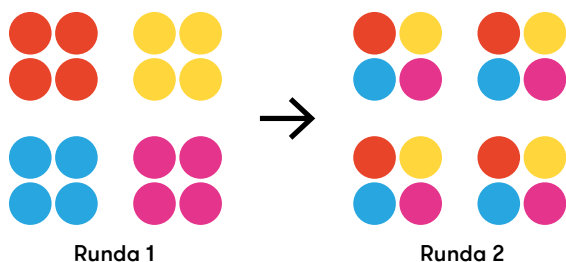


w przygotowywanie zajęć i przyczynia się do tego, że w klasie jest głośno. Z drugiej strony – taka atmosfera to inkubator świetnych pomysłów, przepustka do efektywnej nauki języka obcego.

KONCERT LIVE

Teraz możesz śmiało zakasać rękawy i wywołać kooperację na środek klasy. Jak wykorzystać jej potencjał? Oto przykłady kooperatywnych zadań dla czterech umiejętności.

Czytanie na pierwszy ogień – Jigsaw. W rundzie pierwszej uczniowie podzieleni na małe grupy fokusowe czytają przydzielony im fragment tekstu, omawiają go i stają się ekspertami swojej porcji materiału – każda drużyna otrzymuje inny tekst. W rundzie drugiej uczestnicy zabawy mieszają się, tworzą nowe grupy, po czym wspólnie rozwiązują zadania, używając informacji z każdego fragmentu tekstu. Jak sobie poradzą? Bez trudu wyczytasz to z ich twarzy ;)



Switch or Trade, czyli pisanie w akcji. Uczniowie pracują w grupach 4-osobowych podzielonych na dwie pary. Jedna osoba w każdej parze pisze, a druga daje feedback i wspiera partnera. Gdy powiesz „Switch!” – uczniowie wewnątrz każdej pary zamieniają się rolami. Na hasło „Trade!” – uczestnicy gry zamieniają się kartkami z drugą parą w grupie i kontynuują zadanie. Używaj komend Switch i Trade losowo, aby utrzymać zaangażowanie uczniów na wysokim poziomie. Zobaczysz, spisz się na medal ;)

Generating Questions do słuchania. Uczniowie słuchają nagrania, po czym w parach piszą do niego pytania na zrozumienie. W kolejnym kroku wymieniają się pytaniami z inną dwuosobową drużyną i odpowiadają na nie. Na końcu dzielą się swoimi odpowiedziami, weryfikując wszystkie informacje. To doskonała okazja, żeby bez reszty zamienić się w słuch ;)

Quiz-Quiz-Trade wspierający mówienie. Każdy uczeń dostaje jedną kartę z pytaniem. Przed rozpoczęciem zabawy upewnij się, że wszyscy rozumieją ich znaczenie. Uczniowie chodzą po klasie i na Twój znak łączą się w pary. Zadają sobie nawzajem pytania i odpowiadają na nie. Następnie wymieniają się kartami i szukają nowych partnerów. W tym wypadku – im bardziej są rozmowni, tym lepiej ;)

GROMKIE BRAWA

Jeśli zastanawiasz się, co zrobić, żeby kooperatywne nauczanie zakończyło się sukcesem – dokładnie przemyśl cel każdej aktywności i zaplanuj wszystkie jej etapy. Zanim zaczniesz przydzielać zadania dotyczące treści kursu, zadбай o integrację uczniów, daj im czas na poznanie się. Zorganizuj swoją klasę w taki sposób, aby umożliwić pracę w parach i małych grupach. Przy dzieleniu uczniów na poszczególne zespoły weź pod uwagę różne kwestie (poziom, cechy charakteru, sympatie i antypatie) w zależności od celu danego zadania. Pokaż narzędzia do dawania konstruktywnego feedbacku, np. TAG: *Tell a complement* (powiedz coś miłego), *Ask a question* (zadaj pytanie), *Give suggestion for improvement* (powiedz, co można poprawić). Upewnij się, że uczniowie znają zasady pracy i że wszyscy są odpowiedzialni za efekt końcowy. Obserwuj grupę w trakcie wykonywania zadań, dawaj feedback, w razie potrzeby przerwij aktywność, aby wyjaśnić wszystkie wątpliwości. Konsekwentnie trzymaj się swojego planu, a bisy masz gwarantowane! ●



DOROTA ŚCISŁOWSKA

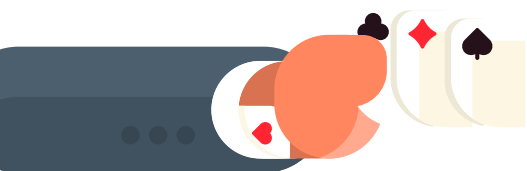
Absolwentka Early Stage z międzynarodowym doświadczeniem w opracowywaniu programów nauczania. Aktualnie pełni funkcję jednej z głównych metodyczek szkoły. Uwielbia szkolić. Redaguje blog dla lektorów na platformie Early Stage Universe. Interesuje się wykorzystaniem nowych technologii w nauczaniu języków obcych. W wolnych chwilach trenuje boks. Potrafi znokautować każdą zawodową trudność. Po mistrzowsku.

Rozgrzewka z tekstem

wyciągnij asy
z rękawa

tekst: DOROTA ŚCISŁOWSKA

Praca z tekstem w głowach uczniów najczęściej łączy się z hasłem: nuuuuuda! W lektorach może wzbudzać wątpliwości: „Czy nie lepiej zadać czytanie do domu...? Lekcję wykorzystamy na coś bardziej efektywnego...”. Jednak rzadko jest to dobre rozwiązanie. Jak więc poradzić sobie z tematem?



ACE OF CORNERS

stosuj przed czytaniem tekstu

Pierwszy as w grze! Przygotuj cztery opinie, hipotezy związane z tekstem, z którym będziecie pracować podczas zajęć. Rozwieś je w rogach sali i poproś uczniów, by stanęli przy tej, która jest im najbliższa. Grupę zebraną w każdym narożniku rozdziel na pary lub trójki i poproś o omówienie oraz uzasadnienie wyboru, a następnie prezentację poszczególnych punktów widzenia pozostałemu zespołom.

Świetne w tej metodzie jest już samo wyjście z ławek, ale jej siła kryje się w połączeniu ruchu z możliwością zmanifestowania swojego stanowiska. Siedzenie na krzesłach wywołuje u dzieci i młodzieży pasywną postawę, a „stając pod sztandarem”, będąc bronić własnego zdania żarliwie, więc są duże szanse na gorącą dyskusję. Oczywiście po angielsku.

ACE OF MAPS

stosuj przed, w trakcie i po
przeczytaniu tekstu

Wizualizacja w formie mapy myśli i tabelki to kolejny as, którego możesz wyciągnąć z rękawa. Rozdaj uczniom wydrukowane szablony (link znajdziesz na następnej stronie) lub poproś ich o narysowanie schematu, który będą wypełniać. Może to być chmurka z tytułem tekstu i odchodzącymi od niej liniami prowadzącymi do mniejszych chmur z pytaniami i powiązаныmi hasłami. Kolejny przykład to podzielenie kartki na trzy części: *three facts I have learned*, *two questions I still have*, *one opinion I now have*. Takie ustrukturyzowanie pomoże w lepszym zorganizowaniu myśli i stawianiu hipotez, także w fazie pre-readingu.

W łączeniu wiedzy już posiadanej z wiedzą zdobytą po przeczytaniu materiału pomoże tabelka KWL (*I know, I want to know, I learned*). Od powyższych map różni się tym, że wypełnia się ją etapami – przed i po zakończonej pracy z czytanką. W pierwszej kolumnie uczeń wpisuje to, co już wie na poruszany temat, w drugiej – czego chciałby się jeszcze dowiedzieć, a trzecią uzupełnia nowymi dla siebie informacjami z tekstu. Zrobienie takiej tabeli może być zadaniem indywidualnym, dla par lub nawet małych grup. Dla poszerzenia perspektywy – pokazania na co uwagę zwracają inni – wprowadź wymienianie się notatkami po uzupełnieniu każdej kolumny.

Tradycyjne podejście stawia lektora na przegranej pozycji: najpierw uczniowie czytają materiał, następnie próbują odgadnąć główną myśl (rozumienie globalne), wracają do tekstu, po czym odpowiadają na pytania nauczyciela i wykonują różnego typu zadania związane z tym, co przeczytali. Wyłóżmy kawę na ławę, a raczej problemy na biurko: czy ten schemat uczy krytycznego myślenia, czy ułatwia rozumienie treści, czy wspiera utrwalanie nowego słownictwa, czy rozwija kompetencje społeczne? Odpowiedź jest jedna: NIE! Dlatego przy pracy z tekstem warto zmienić podejście i zagrać strategiami aktywizującymi.



Lektorze, pod tym linkiem znajdziesz szablony materiałów do omawianych strategii. Korzystaj z nich śmiało!
www.earlystage.pl/pracaztekstem



ACE OF QUESTIONS

stosuj w trakcie czytania tekstu

Poproś o przeczytanie tekstu, stworzenie pytań do niego (które trafią w ręce innych uczniów) oraz spisanie ich na kartkach. Następnie zaaranżuj wymianę i określ czas na przygotowanie odpowiedzi na otrzymany zestaw. Taka samodzielna interakcja z materiałem pozwala go lepiej zrozumieć, daje cel i zwiększa zaangażowanie.

Ale ta niepozorna strategia jest skuteczna nie tylko dlatego, że opiera się na sensownym powodzie działania – jest w niej ukryte wyzwanie. Wszyscy w klasie będą starać się tworzyć błyskotliwe zadania, podnosząc poprzeczkę kolegom i koleżankom. Poza tym chętniej odpowiadamy, gdy pyta ktoś, z kim mamy relację niż nieznanemu autor podręcznika ;)

ACE OF (S)WORDS

stosuj po przeczytaniu tekstu

Minidebaty to strategia, która gwarantuje poruszenie :) Doskonale sprawdzi się przy streszczaniu i podsumowywaniu przeczytanego tekstu, a dodatkową korzyścią jest użycie w nich nowo poznanego słownictwa i struktur.

Zapisz temat debaty na tablicy i podziel uczniów na dwie grupy – jedna wystąpi przeciw tezie, druga będzie jej bronić. Wyznacz czas na przygotowanie argumentów, poproś drużyny o zajęcie miejsc naprzeciwko siebie, po Twojej lewej i prawej stronie, określ zasady (kolejność występowania, liczba minut przewidziana na nie) i... niech walka na argumenty po angielsku się rozpocznie!

Niezależnie od tego, na którym etapie użyjesz tych asów, na które z tu zaprezentowanych narzędzi się zdecydujesz, wygrasz i Ty, i uczniowie. Pobudzisz ich do refleksyjnego myślenia, przez praktykę nauczysz technik pomagających w rozumieniu tego, co czytają, zaangażujesz, nadając procesowi sens. Tylko uważaj, dzięki tym aktywizującym strategiom na pracę z tekstem Twoje grupy mogą zacząć się jej domagać ;) ●



DOROTA ŚCISŁOWSKA

Absolwentka Early Stage z międzynarodowym doświadczeniem w opracowywaniu programów nauczania. Aktualnie pełni funkcję jednej z głównych metodyczek szkoły. Uwielbia szkolić. Redaguje blog dla lektorów na platformie Early Stage Universe. Interesuje się wykorzystaniem nowych technologii w nauczaniu języków obcych. W wolnych chwilach trenuje boks. Potrafi znokautować każdą zawodową trudność. Po mistrzowsku.

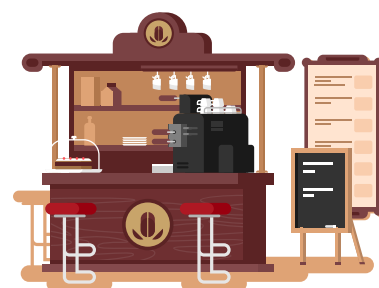
A cup of

please

tekst: BEATA WYSOCKA

Rozgość się w naszej kawiarni uważności. Dzisiaj, zamiast kawy i herbaty, proponujemy pozycję specjalną: mindfulness. Otwórz umysł – napełnimy go inspiracjami oraz ćwiczeniami, które pomogą Twoim uczniom szybciej wchodzić w stan skupienia, poprawić pamięć i lepiej radzić sobie z emocjami.

Co się kryje za tym tajemniczym słowem? Zwolnienie tempa, myślenie tu i teraz, zaobserwowanie chwili i uważność, obejmująca również własne emocje. Czyli to, czego potrzebujemy w życiu prywatnym i w szkole. Wyrwanie siebie i klasy z codziennego wiru bodźców i rozpraszaczy brzmi wspaniale, ale nie ukrywajmy, znalezienie czasu na **mindfulness** w programie nauczania stanowi wyzwanie. Na szczęście ten problem ma kilka rozwiązań w postaci aktywności, które sprytnie możesz wprowadzić do lekcyjnych planów. Delektuj się więc opisanymi poniżej metodami oddechowymi, sposobami na pracę z ciałem, ćwiczeniami na koncentrację i refleksję, które pomagają osiągnąć sprzyjający nauce stan umysłu.



MENU ODDECHOWE

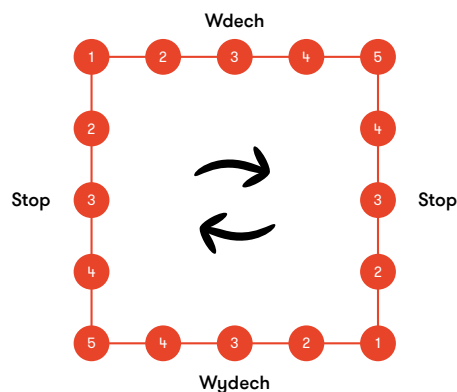
Oddech to podstawa **mindfulness**, choć dla dzieci sam w sobie raczej nie stanowi elementu wartego uwagi. Zmieni się to, gdy **oddychanie po kwadracie** stanie się wyciszającym rytuałem rozpoczynającym Twoje lekcje lub wprowadzanym po przerwie czy bardziej energetyzującym zajęciu. Zasady są proste :)

- WDECH – nabierzcie powietrza w płuca, odliczając w myślach: 1, 2, 3, 4, 5.
- STOP – wstrzymajcie oddech, w myślach licząc: 5, 4, 3, 2, 1.
- WYDECH – następnie wypuśćcie powietrze, licząc: 1, 2, 3, 4, 5.
- STOP – wstrzymajcie oddech, licząc: 5, 4, 3, 2, 1.

Cały cykl powtórzcie od nowa!

Technik oddechowych, z których warto korzystać w szkole, mamy całe menu. Na YouTube znajdziesz wiele filmików pozwalających trenować świadomy oddech, m.in. ścieżki dźwiękowe do medytacji dla dzieci czy proste zadania łączące oddech i ruch z warstwą wizualną, jak **Rainbow Breath**.

Z młodszymi grupami pracuj nad oddychaniem przy nauce liczenia, a na wyższych poziomach zorganizuj działanie zespołowe – jedna osoba czyta instrukcję praktyki oddechowej, a druga ją wykonuje, po czym następuje zamiana ról.



DLA DUCHA I CIAŁA

Praca z ciałem i skupienie na zmysłach uczą uważności – pełnego zaangażowania w to, co robimy w danym momencie. W tej kategorii sprawdza się **Total Body Response** (TPR), czyli zadanie, w którym lektor wydaje po angielsku polecenia, a uczniowie mają je wykonać (np. udawać zwierzęta, postacie wykonujące różne zawody).

Ciekawym patentem jest również **Mindful walk**, który polega na uważnym chodzeniu, odkrywaniu, co czują nasze ciała, szczególnie stopy. Nauczyciel mówi i pokazuje różne sposoby poruszania się (np. jak królowa po pałacu, jak wędrowiec na pustyni, jak żołnierz w dżungli), a klasa podąża za wskazówkami, naśladowując jego ruchy.

Nie możemy pominąć znanej wszystkim **zabawy w zgadywanie przy zawiązanych oczach**, z użyciem zmysłów dotyku i węchu. Przy rozpoznawaniu zapachów i odgadywaniu co to za owoc lub przedmiot po kształcie będzie dużo skupienia i pozytywnych emocji, które pomogą w zapamiętaniu nowych słówek i koncentracji na chwili obecnej.

Poza tym ze swoimi grupami możesz praktykować... **jogę**. Na YouTube znajdziesz mnóstwo nagrań instruktażowych po angielsku, dzięki którym nie tylko wzmocnisz ciało i umysł – ćwicząc wytrzymałość, cierpliwość i wytrzymałość. Taka sesja będzie dobrą okazją do porozmawiania o wrażeniach, odczuciach, o tym, co pomagało, a co przeszkadzało podczas wykonywania asan.



KROPLA UWAGI

Bez skupienia nie ma nauki. Dlatego do swoich lekcji (na ich początku, po przerwie, po intensywnym zadaniu, ekscytującej aktywności, trudnej sytuacji) dodaj niemal niezauważalną, a zmieniającą wszystko kroplę uwagi. Najprostszym sposobem na jej uzyskanie może być **gong** lub dzwoneczek – uderz w niego, a dzieci niech skoncentrują się w ciszy na dźwięku (zakotwicząc się w tu i teraz), aż całkowicie zaniknie.

Jeśli chcesz dać znać uczniom, aby np. kończyli pracę w parach, zacznij **wykręcać żarówki** (oczywiście chodzi o gest, nie o zabranie oświetlenia z sali). Każda osoba, która zauważy ten ruch, dołącza do Ciebie, aż wszyscy wykręcacie żarówkę ;)

W osiągnięciu stanu skupienia pomogą także ćwiczenia z **wyszukiwaniem szczegółów**, np. różnic w obrazkach (find the difference) lub odnalezieniem jakiegoś elementu, np. słowa w wykreślanie.

Gdy planujesz wzmocnić w klasie uważne słuchanie, posłuż się **dyktandem obrazkowym** (picture dictation) – jeden uczeń opisuje obrazek, którego drugi nie widzi, a musi go narysować, podążając za wskazówkami. Potem role się zmieniają, aby każdy poćwiczył aktywne słuchanie, dokładność opisu i wnikliwą obserwację.

Dla każdej grupy wiekowej dobrym treningiem uważności będzie **zapamiętywanie** jak największej liczby szczegółów. Pokaż obraz związany z tematem zajęć, poproś o przyjrzenie się, a potem zaprezentuj drugi – różniący się od pierwszego wybranymi elementami. Ciekawe, ile z nich wskażą ;)





CIASTKO Z REFLEKSJĄ

Działanie bez refleksji to po prostu akcja, działanie z refleksją – to proces uczenia się: zastanawiamy się nad podjętymi krokami lub emocjami, oceniamy efekt, wyciągamy wnioski, uczymy się na błędach. Możesz ją wprowadzić **na poziomie ćwiczenia** (dzielenie się spostrzeżeniami z kolegą/koleżanką, co w danym zadaniu było trudne, a co łatwe), **lekcji** (końcowe podsumowanie: trzy rzeczy, których się nauczyłem i jedna, której nadal nie rozumiem, moje ulubione słowo z dzisiejszych zajęć), a nawet **roku** (czego nie lubię w nauce angielskiego, w czym jestem dobry/a, co wykorzystam w czasie wakacji).

Z refleksją nierozzerwalnie związany jest feedback – możesz nauczyć dzieci, jak dawać go w opisowym stylu w ramach **spaceru po galerii**. Rozwieś ich prace na ścianach, rozdaj po kilka karteczek post-it i poproś, by do każdego rysunku, tekstu czy projektu napisały dwa pozytywne komentarze i jeden uwzględniający element do poprawienia lub przemyślenia.

INSPIRACJE NA WYNOS

Masz apetyt na więcej mindfulnessowych ćwiczeń? Zawsze do usług: pracuj na lekcjach z czytankami z tej dziedziny i połącz je z powyższymi aktywnościami, ucz słownictwa związanego z emocjami i zachęcaj uczniów do posługiwania się nowymi określeniami przy opowiadaniu o uczuciach i myślach, co jakiś czas rozpoczynaj zajęcia od krótkiej refleksji o sytuacji z przeszłości, rozmawiając w ramach **small talku** o tym, jak się uczniowie czuli, czego się w związku z nią nauczyli, z jakimi myślami się wiązała. Zaskocz ich prośbą o szczegółowe opisanie czegoś, czego nigdy nie opisywali – na przykład palca kolegi! Wykorzystaj dostępne na YouTube nagrania czy podcasty, np. odcinek „6 minute English” od BBC Learning English o **mindfulness**, koniecznie zaznaczając cel słuchania – np. zanotowanie nowego słownictwa lub wyjaśnienie różnic między pojawiającymi się hasłami. W zdobywaniu wiedzy o **mindfulness** dobrze sprawdzają się debaty (zwolennicy i przeciwnicy) czy webquesty – użyj webowych narzędzi, w których umieścisz

zadania związane z tematem i poproś grupę o ich wykonanie.

Ćwicząc słuchanie i czas **Present Continuous**, wprowadź relaksację – niech wszyscy w klasie zamkną oczy i wyobrażą sobie odpężającą scenerię, na przykład tropikalną wyspę, gdzie słyszeć szum palm, czuć zapach oceanu, a ciała rozgrzewa słońce. Tylko uważajcie na... kanibali ;)

Z bardziej zaskakujących propozycji: załóż klasową hodowlę fasoli lub kryształów i dokumentujcie codziennie ich wzrost po angielsku. Bo przecież nie ma obserwacji natury bez uważności. Śledząc zmiany w niej zachodzące, rozmawiajcie o metaforach rozwoju, cierpliwości i wytrwałości.



RACHUNEK SAMYCH ZYSKÓW

Proste ćwiczenia, dzięki którym osiągniesz realną zmianę – efektywna nauka, wyzyskanie dzieci, lepsza koncentracja i wydłużony czas skupienia to podstawowe korzyści. Dodatkowo bezcenna jest ich rola w kształtowaniu umiejętności regulowania emocji, radzenia sobie ze stresem i poprawie relacji między uczniami. Gdy będą potrafili wcisnąć swój wewnętrzny przycisk STOP przed reakcją na zdarzenie, dostrzegą inne punkty widzenia i od faktów przejdą świadomie do decyzji, czy i jak chcą na nie emocjonalnie odpowiadać. Wpłynie to nie tylko na prowadzone przez Ciebie zajęcia języka angielskiego, ale także na pozalekcyjne życie Twoich podopiecznych. Warto więc się skusić na obecność elementów mindfulnessowych w swoich klasach ;)



NA DO WIDZENIA, A WŁAŚCIWIE NA DZIEŃ DOBRY

Zanim wyjdiesz z naszej kawiarni uważności, mamy dla Ciebie jeszcze jeden smakołyk – zanotuj tytuł: „Szczęśliwi nauczyciele zmieniają świat”. Thích Nhất Hạnh, autorytet w zakresie nauki mindfulness, nominowany do Pokojowej Nagrody Nobla, pokazuje w swojej książce głębszą rolę nauczyciela niż ta dostrzegana na co dzień. Ogromnym plusem tej pozycji jest poprowadzenie czytelnika od pytania, jak wprowadzić mindfulness do codziennej lektorskiej praktyki do odpowiedzi zawierającej konkretne techniki i przykłady. Dzięki lekturze przygotujesz siebie do prowadzenia swoich uczniów w kierunku spokoju i harmonii oraz efektywnej nauki. ●

Dlaczego przy uważnym chodzeniu znikają niepokojące myśli, po co i jak stosować dzwonek mindfulness, jak praktykować głębokie słuchanie i wchodzić w kontakt z emocjami poprzez oddech? Odpowiedzi na te i inne pytania znajdziesz w „Szczęśliwi nauczyciele zmieniają świat”.



BEATA WYSOCKA

Z wykształcenia filolożka języka angielskiego oraz trenerka umiejętności poznawczych. W Early Stage pełni funkcję głównej metodyczki. Przygotowuje materiały dydaktyczne dla uczniów i lektorów oraz materiały na obozy językowe. Uwielbia pływać. Nie boi się skoków na głęboką wodę, zwłaszcza w sferze zawodowej.

Podbijamy kolejne galaktyki! Nasze 10 supermocy wypuszczamy w świat.

Poszukujemy odważnych osób, które dokonają tego z nami. Może właśnie Ciebie? A może znasz kogoś, kto mieszka za granicą i marzy o założeniu własnego biznesu?



Nie zwlekaj! Skontaktuj się z nami, poznaj szczegóły i rozwiń filię Early Stage, gdzie tylko masz ochotę.



Zajrzyj na
earlystage.pl/franczyza
lub napisz maila na adres
franczyza@earlystage.pl



Dysleksja: oswój tego smoka

tekst: MONIKA SKRZECZANOWSKA

10% populacji ma dysleksję – to dużo czy mało? Nie wiem, ale oznacza to jedno: w którejś ze swoich grup na pewno spotkasz dyslektyka... Czyli kogo?

Dysleksja oznacza trudności w nauce czytania i pisania, jak również w przetwarzaniu i zapamiętywaniu informacji. Zaburzenia mogą dotyczyć percepcji wzrokowej, słuchowej i funkcji motorycznych. Niech Cię to jednak nie zmyli. Osoby z dysleksją mają co najmniej przeciętny iloraz inteligencji oraz normalną zdolność uczenia się.

DYSLEKSJA ZIEJĄCA OGNIEM

Dysleksja jest więc pewnego rodzaju smokiem. Dziwne porównanie, prawda? Ale niezwykle trafne. Natknąwszy się na smoka, z początku będziemy próbowali z nim walczyć. Tę historię dobrze już znamy: smok jest silniejszy, walka z nim nie przynosi żadnych rezultatów. Spróbujmy więc innego podejścia – zaprzyjaźnijmy się z nim. Niemożliwe? Ależ tak! Smoka-dysleksję nie jest tak trudno oswoić. Trzeba tylko dysponować sprytnymi sposobami.



JAK PODEJŚĆ SMOKA?

Co dwie głowy, to nie jedna... :) Przede wszystkim warto nawiązać współpracę z rodzicami. Jeśli tylko zauważymy, że uczeń ma jakiegokolwiek problemy z czytaniem, pisanem czy przyswajaniem nowego materiału, skontaktujmy się z nimi. Postawa otwarta będzie naszym sprzymierzeńcem – być może rodzice mają już oświadczenie z odpowiedniej poradni lub są właśnie w trakcie diagnostyki. Dajmy im szansę na przedstawienie ich perspektywy.

Jeśli są to jednak dla nich zupełnie nowe informacje, zadbajmy o to, aby przekazać je delikatnie. Podkreślmy, że możemy się jedynie domyślać, o co chodzi i pokierujemy rodziców w odpowiednią stronę. Dzięki temu, że zapewniamy dziecku wsparcie zarówno w szkole, jak i w domu, stwarzamy mu świetne warunki do nauki.

JAK ZAMIAST DO STARCIA, PRZYGOTOWAĆ SIĘ DO... DOBREJ ZABAWY?

Dzieci dyslektyczne często same orientują się, że w pewien sposób różnią się od swoich rówieśników. Niestety, zwykle interpretują te różnice wyłącznie negatywnie, co ma duży wpływ na ich samoocenę. Warto więc pomóc im dostrzec ich mocne strony oraz potencjał, sprawiając, że uwierzą w swoje możliwości.

Obserwuj uczniów i dostrzegaj ich talenty. Postaraj się dawać im szansę wykazania się w tym, co idzie im najlepiej, na przykład opowiadaniu historyjek. Jednocześnie wskaż sposoby, aby mogli sprawniej pracować nad trudniejszymi dla nich obszarami. Jednym słowem – dodaj swoim uczniom skrzydeł.

PODEJDŹ DO SMOKA POWOLI

Uczniowie dyslektyczni potrzebują więcej czasu na realizację zadań. Musimy jednak mieć na względzie całą grupę. Jak sobie z tym radzić?

- Zadbaj o to, aby mieć możliwie łatwy kontakt z dzieckiem. Możesz więc poprosić, aby usiadło bliżej Ciebie – da to możliwość monitorowania tempa pracy i podpowiadania, w którym momencie się znajdujecie.
- Dobrym trikiem jest zasłanianie kartką zadań tak, żeby widoczne było tylko to, nad którym właśnie pracujecie. Dzięki temu uczniowi łatwiej się skupić – tyczy się to zresztą wszystkich dzieci, które mają problemy z koncentracją.
- Pracując z uczniem dyslektycznym, warto ustalać priorytety. Wyznaczcie najważniejsze zadania, nad którymi należy pracować w pierwszej kolejności. Reszta zostanie na później, jeśli będzie jeszcze czas, lub stanie się zadaniem domowym.
- A skoro mowa o pracy domowej – nie obciążajmy nią nadmiernie. Miejmy na uwadze to, że dzieci z dysleksją potrzebują więcej czasu, aby przepracować materiał. Zadawajmy im mniej i wybierajmy to, co najważniejsze, aby uniknąć efektu przeciężenia.

SMOCZA LEKTURA

Czytanie jest dla dzieci dyslektycznych zwykle bardzo problematyczne. Dlatego unikajmy proszenia ucznia z dysleksją o czytanie fragmentu tekstu na forum klasy. Może to być dla niego bardzo stresującym przeżyciem. Zamiast tego proponujemy czytanie parami/grupami lub powtarzanie za nami



**OBSERWUJ UCZNIÓW I DOSTRZEGAJ
ICH TALENTY. POSTARAJ SIĘ DAWAĆ
IM SZANSĘ WYKAZANIA SIĘ W TYM,
CO IDZIE IM NAJLEPIEJ (...)**



albo za nagraniem. Czytajmy też fragmentami i pracujmy na nich, zamiast na całym artykule – łatwiej będzie nadążyć.

Możesz trochę odwrócić koncepcję zadania domowego i uprzedzić uczniów o tym, że na następnych zajęciach będziecie omawiać jakąś czytankę. Jeśli zechcą, zerkną na nią wcześniej w domu i chociażby przetłumaczą sobie trudne słówka (korzystając ze słownika online, w którym można zapoznać się z poprawną wymową), dzięki czemu łatwiej będzie im podążać za rozwojem wydarzeń w klasie.

Potrzebujesz więcej sposobów na czytanie osławiające smoka? Proszę bardzo!

- Przed czytaniem wprowadź kluczowe słownictwo, wsparte intrygującymi obrazkami.
- Pobawcie się nowymi słówkami: układajcie fragmenty rozsypanki lub uzupełniajcie zdania brakującymi słowami pochowanyymi w sali (bonus za włączenie aktywności ruchowej!).
- Przeobrażcie się w malarzy i przedstawcie scenki z tekstu w formie graficznej. To często świetna okazja dla dzieci dyslektycznych, aby się wykazać. Rozwieś efekty waszej pracy na ścianach sali – niech pamięć o nowych sformułowaniach z czytanki często wraca.

SMOK Z LUPĄ

W naszym arsenale znajduje się kilka przydatnych narzędzi i trików, które ułatwiają osławianie smoka. Warto zapakować je do piórnikar naszego wojownikowi.

Po pierwsze, zasugerujmy rodzicom zakup powiększającej linijki, która ułatwi czytanie tekstu. Dobrze sprawdzi się również zwykły patyczek albo prosta zakładka – chodzi o to, aby wiedzieć, w którym momencie jesteśmy i zwiększyć koncentrację na danym fragmencie. Zróbmy też użytek z pisaków i zakreślaczy – niech dzieci zaznaczają strzałkami lub podkreślają w tekście odpowie-

dzi na wcześniej zadane pytania. Możemy wykorzystać tu także kolory, co jest zresztą moją ulubioną techniką. Umówcie się, że kolor zielony oznacza odpowiedź na pierwsze pytanie, czerwony na drugie i tak dalej.

Warto zadbać o to, aby tekst był jak najbardziej czytelny, na przykład zwiększając rozmiar pisma i odstępy między wierszami przed wydrukiem. Można też zmienić kolor papieru lub liter tak, aby nie kontrastowały ze sobą zbyt mocno, jak biały i czarny. Wszystko to proste zabiegi, które sprawią, że czytanie staje się większą przyjemnością, nawet gdy towarzyszy mu smok.

JAK SMOK PAZUREM

Choć dzieci z dysleksją mają trudności również z pisanem, to ponownie nic nie stoi na przeszkodzie, aby czynność tę opanowały tak dobrze, jak wszyscy inni. Zaczniemy od podstaw osławiania smoka na polu... pisemnym.

Pamiętasz jeszcze szlaczki? Pora odkurzyć ten stary, dobry sposób! Oczywiście nadaje się on dla początkujących grup i wykorzystujemy trochę bardziej zaawansowaną jego wersję. Dzieci mogą pisać słowa albo całe zdania po śladzie przygotowanym przez nauczyciela, np. za pomocą fluorescencyjnego markera, a nawet robić to palcem w powietrzu niczym czarodzieje. Literki i słowa to nie tylko długopis, ale też farby, plastelina, latarka i wszystko to, co sprawia, że pisanie jest świetną zabawą.

Jak jeszcze możesz pomóc uczniom nauczyć się odpowiednio zapisywać słowa? Na przykład budując je wspólnie z rozsypanych liter bądź też odwzorowując wyrazy stylem pisma! *Thin* zapiszcie drobnym, ściśniętym maczkiem, ugły niechłujnie, a *pretty...* kaligraficznie. Nie zapomnijcie na koniec porównać rezultatów. A jeśli problemem jest *spelling*, to nic nie działa na dzieci tak dobrze, jak logotypy znanych im firm. Niestety, prym wciąż wiedzie tutaj KFC :) Przygotuj plakat z wieloma logo (HBO, UPC itd.) i ćwiczcie literowanie w najlepsze.

SMOCZE OPOWIEŚCI

Omówiliśmy słówka, pora zabrać się za dłuższe i bardziej wymagające formy. Pisanie tekstów jest dla dyslektyka dużym wyzwaniem. Jak mu to ułatwić? Wszak zmagania ze smokiem to materiał na wspaniałe dzieło!

Wszystkie wcześniej wymienione sposoby będą tu przydatne. Trzeba je tylko... przeskalować. I tak, jeśli chodzi o na przykład rozsypanki, to zamiast składania słów, składamy całe zdania albo paragrafy. Piszac teksty samodzielnie, również posiłkujemy się graficznymi pomocami, takimi jak naklejki, które zastępują odpowiednie wyrazy. Zamiast pierwszej literki podpowiadamy całą frazę, która jest początkiem zdania – uczniowie muszą je dokończyć. Warto też wprowadzić pomocne modele, na podstawie których dzieci będą pisać własną twórczość: czytanko o hobby Toma pomoże im przedstawić swoje własne zainteresowania.

Świetnie sprawdzi się pisanie w grupach, poprzedzone burzą mózgów. Dzięki temu każdy uczeń może włożyć w pracę swoje unikalne talenty, a dzieci z dysleksją nie są pozostawione same sobie. Dodatkowe punkty zyskasz, gdy dostarczysz uczniom ciekawe szablony lub nietypowe materiały plastyczne, które zastąpią zwykłą kartkę. Dzięki temu zadanie zyska wymiar językowo-artystyczny, co zawsze przekłada się na radość z jego wykonania.

Uwaga! Jeśli pismo Twojego ucznia sprawia Ci dużo kłopotów przy rozszyfrowywaniu, nie ma nic złego w propozycji, aby pisał swoje prace na komputerze i wysyłał je mailem lub drukował – serio, to się sprawdza :)

SŁOWNIK DLA SMOKA

Zapamiętywanie słówek nie jest łatwym zadaniem. Zadbaj o to, aby Twoi uczniowie wielokrotnie powtórzyli słówka na różne sposoby – udawajcie robota, smoka :D i małą myszkę – to działa! Zaprezentuj obrazek i zapis słowa, a potem zilustruj wyraz za pomocą gestów. Pamiętaj też o wyraźnej wymowie, o byciu wzorem dla Twoich uczniów, w razie wątpliwości posłuż się nagraniem. Dla dzieci, których trudnością jest przetwarzanie słuchowe, pomocne będzie rymowanie. Rymujcie, tworząc wierszyki i śpiewając piosenki. A gdy już wszystko zaśpiewacie i pokażecie gestami, odpocznijcie, tworząc mapy myśli lub słowniczkę obrazkową.

SMOKI I GRAMA

Ten akapit powinien zainteresować Cię szczególnie, bo dotyczy się w zasadzie wszystkich dzieci – nie tylko tych, którym na lekcji towarzyszą... smoki. Każdy ucieszy się z pomocy w przyswajaniu zasad gramatycznych, a nauczyciele chyba dobrze wiedzą, jak problematyczne bywa uatrakcyjnienie tych bardziej „technicznych” zajęć.

Jeśli chodzi o młodsze dzieci, to dobrą strategią jest nacisk na osłuchanie przed wprowadzeniem konkretnych reguł. Uczniom z takim „podkładem” zdecydowanie łatwiej przyswajają następnie suche fakty. A jak już przejdziecie do sedna gramatyki, to postaraj się włączyć jak najwięcej dodatkowych elementów lekcji, takich jak kolorowe, własnoręcznie przygotowane plansze ze schematycznym przedstawieniem reguł – wszystkie pisaki dozwolone! Możliwe, że zyskasz świetne materiały, które następnie będziesz dalej wykorzystywać jako pomoc naukową.

Konieczne też używajmy struktur w praktyce: wykorzystujemy je w scenkach i dialogach. Nic tak nie ułatwia zapamiętywania, jak przełożenie teorii na życiowy kontekst.

Co jeszcze przydaje się w ujarzmianiu smoków? Ruch! Na przykład jedna z naszych ulubionych zabaw: **true/false** wyrażane poprzez zajęcie odpowiedniej pozycji. Smok za wami... nie nadąży.

SZÓSTKA ZE SMOKIEM

Niech nagłówek Cię nie zmyli: dużo bardziej korzystna dla ucznia dyslektycznego jest ocena opisowa (w przeciwieństwie do numerycznej). Zadbajmy o precyzyjny komunikat, zaczynając od tego, co poszło świetnie, a kończąc na tym, co wymaga dalszej pracy. Tylko konkrety! Sprawdzając prace pisemne, dobrze jest przekreślać błędnie zapisane wyrazy, ale ich nie poprawiać – zamiast tego dajmy dzieciom szansę zweryfikować pomyłki samodzielnie przed kolejną lekcją. Oceniając z kolei całoroczny dorobek intelektualny, zwracamy szczególną uwagę na następujące aspekty: aktywność, systematyczną pracę, przygotowanie do zajęć, wysiłek włożony w naukę.

Czego najbardziej boją się dzieci, którym na ramieniu siedzi smok? Wbrew pozorom nie smoczego ognia, a... kartkówek. Jak sobie z nimi poradzić? Po pierwsze, warto zapewnić dzieciom dodatkowy czas na spokojne dokończenie wszystkich zadań, a po drugie, rozważyć alternatywną wersję testu, która będzie zawierała odrobinę mniej pytań czy przykładów. Być może uda się przy okazji zwiększyć rozmiar tekstu i polepszyć czytelność na inne sposoby – idealnie byłoby umieścić jedno zadanie na stronę.

PODSUMOWUJĄC: NAJWAŻNIEJSZE WSKAZÓWKI JAK OSWOIĆ SMOKA

Co?	Jak?	Na przykład?
Częste powtórki	Ten sam materiał prezentowany wiele razy, powtórki przed testami	Gry planszowe, memo, dobble, krzyżówki, gry karciane
Multisensoryczne nauczanie	Aktywności, które angażują wiele zmysłów naraz	Zabawy węchowe, ruchowe, połączenie kilku rodzajów aktywności
Wsparcie i poczucie przynależności	Nacisk na współpracę	Wspólne projekty: w parach oraz w grupach, docenianie wysiłku, a nie tylko efektów pracy
Indywidualność	Budowanie poczucia, że każdy uczeń z osobna jest ważny	Podkreślenie wartości relacji, a nie ocen, oferowanie indywidualnego wsparcia

Mam nadzieję, że znalazło się w tym artykule kilka cennych dla Ciebie wskazówek, które ułatwią Ci pracę z Twoimi wyjątkowymi uczniami i pomogą Wam zaprzyjaźnić się ze smokiem. Jako nauczyciel oraz – prywatnie – mama dziecka z dysleksją wiem, że poświęcając odrobinę więcej wysiłku, można rozbudzić ogromny potencjał. Umiejętna praca z uczniem dyslektycznym to szansa na zbudowanie wartościowej, mocnej więzi oraz ugotowanie fantastycznej przyszłości... nie tylko w szkole. Świadomy nauczyciel oraz odpowiedni arsenał narzędzi, którym dysponuje, mogą stać się prawdziwą trampoliną do rozwoju wiary we własne możliwości i osiągnięcia życiowego sukcesu. ●

PS Jeśli chcesz poznać jeszcze więcej sposobów na efektywną pracę z uczniami dyslektycznymi, odsyłam Cię do fantastycznych kursów online Barbary Skrok oraz publikacji obu pań Bogdanowicz – Marty i Katarzyny.



MONIKA SKRZECZANOWSKA

Socjolożka, nauczycielka i metodyczny anioł stróż. Wspiera lektorów i pracuje z dziećmi w jednej z warszawskich filii Early Stage. Zainteresowana zmianami w edukacji i nurtami wychowania – zgłębia je w literaturze i w praktyce, oglądając rzeczywistość z różnych perspektyw. 20 lat obserwacji i działań zapewniło jej aureolę doświadczenia, którym dzieli się z innymi na co dzień.

Niech moc będzie z Tobą podczas lekcji

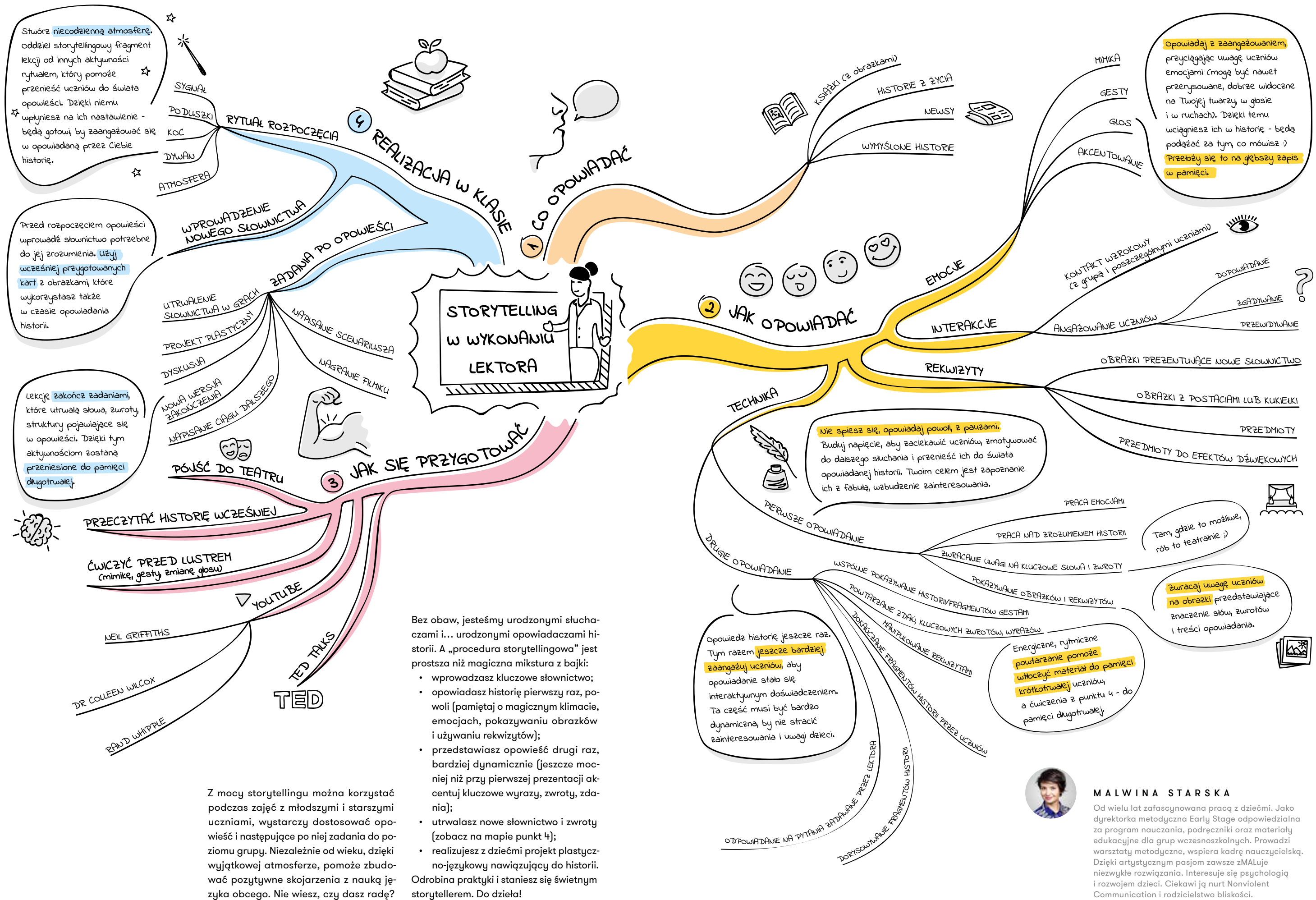
tekst: MALWINA STARSKA

W zasięgu ręki masz narzędzie, które wywołuje wzmożoną aktywność kory mózgowej, skoki dopaminy, kortyzolu, oksytocyny, aktywuje neurony lustrzane i proces „parowania” (neural coupling)... Co daje taki efekt? To opowiadanie historii, które działa na nas od tysięcy lat – łączy w wymiarze społecznym, wspiera w perswazji, ale także pomaga w nauce. Dlatego przyda się lektorom na lekcjach języka angielskiego.

Dlaczego **storytelling** działa na uczniów? Przede wszystkim tworzy kontekst, w którym zatapiają się i są eksponowani na dużą ilość naturalnego języka (immersja). Zapoznają się z funkcjami językowymi wprowadzanych struktur w niewymuszonych ramach, prezentowane zagadnienia leksykalne i gramatyczne nie są w tym ujęciu sztucznie umieszczone w podręczniku – stają się elementem opowiadanej sytuacji, chłoniętej wszystkimi zmysłami, nie tylko wzrokiem. Emocje i bodźce, które pojawiają się w czasie słuchania historii, głębiej przetwarzamy, co wpływa na mocniejsze osadzanie w pamięci nowych słów, wyrażeń, zwrotów i struktur. Już ta porcja **korzyści** zachęca do zgłębienia tematu, ale dołożmy **kolejny plus lingwistyczny**. Stosując to narzędzie, możemy wpływać na rozwijanie umiejętności językowych uczniów: słuchania (wyłapywanie szczegółowych informacji, słuchanie dla ogólnego znaczenia, przewidywanie kolejnych wydarzeń), pisania (zadania związane z opowieścią – dalszy ciąg historii, jej własna wersja), czytania (zachęta do sięgnięcia po inne książki, świadomość, że zrozumienie fabuły nie wymaga znajomości każdego słowa, wzór do samodzielnego interpretowania tekstów) i komunikacyjne (rozmowa o materiale, opowiadanie o wyobrażeniach dotyczących pojawiających się w nim wydarzeń i podobnych do nich, o swoich przeżyciach).

Stosowanie storytellingu wiąże się także z **korzyściami wykraczającymi poza język angielski**. Niesamowitym doświadczeniem z perspektywy lektora jest obserwowanie, jak wpływa na relacje w klasie – zespala grupę przez wspólne doświadczanie emocji, jak rozbudza kreatywność, rozwija wyobraźnię, a także wspiera wyrażanie myśli i uczuć. Postęp na płaszczyźnie rozwoju emocjonalnego i społecznego dokonuje się poprzez identyfikowanie z bohaterami, patrzenie oczami innych, współprzeżywanie wydarzeń i dlatego też warto korzystać z mocy opowieści.

Aby ułatwić spojrzenie na wykorzystanie storytellingu podczas lekcji, przygotowaliśmy pomoc wizualną. Po przewróceniu strony zobaczysz mapę myśli z głównymi ścieżkami, którymi warto podążyć, jeśli chcesz go zastosować :)



Poproszę lekarstwo na błąd

tekst: AGNIESZKA JANKOWSKA-ŁOŚ

Błędy mają generalnie nie najlepszą reputację, a jeśli chodzi o naukę, to sprawa komplikuje się jeszcze bardziej. Nic dziwnego: błąd to często niepokój, stres, uczucie porażki (ucznia lub nauczyciela). Błąd bywa postrzegany jako coś, czego powinniśmy się bać, unikać, wstydić, wystrzegać, nie popełniać ponownie... Od samego myślenia o błędach można poczuć nieprzyjemny ucisk w żołądku. Czy jednak błędy to rzeczywiście samo zło? I dlaczego niektórzy uczniowie łagodniej znoszą porażki, a błędy nie są dla nich końcem świata? Jak wygląda... recepta na błąd?

Z tymi pytaniami rozprawia się Carol Dweck w książce „Mindset. Changing the way you think to fulfil your potential”. Przedstawia w niej teorię nastawień – czyli zbiorów przekonań sterujących naszym myśleniem i zachowaniem – w ramach której wyróżnia **fixed mindset**, czyli nastawienie na trwałość oraz przeciwstawny mu **growth mindset** – nastawienie na rozwój. Jak się okazuje, mają one z błędami sporo wspólnego. Przyjrzyjmy się więc im z bliska.

FIXED MINDSET, CZYLI UMYŚŁ W GIPSIE

Osoba, którą cechuje **fixed mindset** jest w swoich przekonaniach na swój temat bardzo sztywna... choćby dlatego, że jej zdaniem nasze cechy, takie jak talenty czy intelekt, są trwałe, ustalone z góry i raz na zawsze. To pogląd, który gloryfikuje wrodzony talent, a umniejsza znaczeniu włożonej pracy i wysiłku. **Fixed mindset** zakłada, że nasze zdolności i iloraz inteligencji są poza naszym wpływem (jak i wiele innych rzeczy), a więc stawia nas w roli ofiary własnych uwarunkowań i okoliczności. Chcesz być kimś, odnieść sukces? Jeśli nie wygrasz na loterii talentów i predyspozycji, to w zasadzie lepiej nie próbować. Łatwo zauważyć, że konsekwencje takiego nastawienia nie mogą być dla nas dobre. Myślenie zero-jedynkowe sprawia, że trudno będzie nam znaleźć satysfakcję w dążeniu do samodoskonalenia. Co więcej,



w konsekwencji często nawet nie będziemy próbować się rozwijać – po prostu nie wierzymy, że jest to możliwe.

Fixed mindset sprawia, że wszelkie nowe sytuacje postrzegamy jako test naszych wrodzonych zasobów/talentów/sprawności, a więc zagrożenie – a już tym razem nie sprostamy zadaniu i zapadnie wyrok potwierdzający nasze wrodzone braki. To dokładnie tak, jak niektórzy podchodzą do badań profilaktycznych: po co sprawdzać swój stan zdrowia, mogę się dowiedzieć czegoś, co mnie niemiłe zaskoczy... W takich okolicznościach zwykłe, codzienne sytuacje, które wymagają od nas choćby odrobiny improwizacji czy ryzyka, stają się nie do zniesienia – na szali kładziemy bowiem poczucie naszej wartości. Każdy, nawet mały błąd odczytujemy jako porażkę i ostateczny dowód niekompetencji. Wysiłek jest oznaką słabości: jeśli musimy włożyć w coś dużo pracy, to znaczy, że się do tego zwyczajnie nie nadajemy.

Widzisz zatem, co motywuje postępowanie uczniów z takim nastawieniem. Fixed mindset sprawia, że skrzętnie ukrywamy swoje błędy, wstydzimy się tego, co nie przychodzi nam bez wysiłkowo i ostatecznie rezygnujemy z podejmowania nowych wyzwań – bo po co ryzykować? A przecież w szkole nie brakuje nowych wyzwań, testów i nieuniknionych błędów. Uczeń z takim nastawieniem postrzega swoje otoczenie jako źródło ogromnego stresu i... w sumie trudno się mu dziwić.

GROWTH MINDSET, CZYLI RECEPTA NA ROZWÓJ SIEBIE

Na szczęście gips fixed mindsetu nie jest aż tak bardzo fixed, bo można go zmienić :) Weź głębszy oddech i czytaj dalej – najtrudniejsza część za nami.

Co zatem jest naszą alternatywą? Wspomniany już **growth mindset**, czyli drugi koniec skali. Jeśli fixed mindset jest stagnacją, rezygnacją i napięciem, to growth mindset jest rozwojem, otwartością i... lżejszym życiem. Spójrzmy chociażby na naszego głównego bohatera, czyli owiany złą sławą błąd. Osoba z nastawieniem na rozwój jest z nim zaprzyjaźniona: błędy są po prostu nieuniknione, a jednocześnie stanowią naturalny i wręcz niezbędny element w procesie nabywania i doskonalenia umiejętności. Nie definiują osoby, która je popełnia, nie wystawiają jej ostatecznego świadectwa, nie podważają jej wartości.

Od razu lżej, prawda?

Nastawienie na rozwój to nie tylko pozwolenie sobie na błędy. To przede wszystkim oddanie sprawiedliwości wysiłkowi – tak, staremu, pocziwemu wysiłkowi, niekiedy żmudnej pracy, jaką należy włożyć w osiągnięcie czegośkolwiek, co ma wartość. Growth mindset sprawia, że wysiłek jest dla nas „dobrem koniecznym”. Widzimy go jako coś, co pozwala osiągnąć pełnię swojego potencjału, przekuć go w realne osiągnięcia.

DOCTOR'S ORDERS: NASTAWIENIE NA ROZWÓJ W SZKOLNEJ ŁAWCE

Jak na dłoni widać, że growth mindset powinien być zawarty w dziecięcej wypprawce... Jest po prostu nieoceniony w edukacji. Uczniowie z tym nastawieniem osiągają więcej (bo nie boją się próbować nowych rzeczy) i radzą sobie lepiej (bo cięży na nich dużo mniejszy stres). Dobra wiadomość jest taka, że nastawienia na rozwój można się nauczyć! Tę odpowiedzialność w stosunku do dzieci ponoszą nie tylko ich rodzice, ale i nauczyciele. Growth mindset jest jedną z najważniejszych rzeczy, które uczniowie mogą wynieść ze szkoły – najwyższy czas zaszczepić go młodemu pokoleniu. Jak to zrobić?

1. Chwalmy za włożony wysiłek i organizację pracy, a nie za umiejętności czy talenty

Odpowiednia reakcja na sukces to taka, która podkreśla to, co dzieci z siebie dały, aby go osiągnąć. Musimy więc przyjrzeć się dość krytycznie temu, co często zdarza nam się w dobrej wierze komunikować uczniom. Formułując pochwały typu: „Jesteś taki mądry! Jesteś taki zdolny! Wcale się nie uczyłeś, a tu takie rezultaty!”, przyklejamy etykietę i wzmacniamy nastawienie na trwałość. Jak widać, pozytywne etykiety również mogą wyrządzić wiele złego, bo efekt takich pochwał często jest następujący: uczniowie zaczynają odczuwać ogromną presję, aby na swoją łatkę zasłużyć również w przyszłości. Na wszelki wypadek więc wybierają zadania łatwe, sprawdzone – słowem takie, które pozwolą potwierdzić przypisane im wcześniej atrybuty. W efekcie unikają wyzwań i nowych sytuacji, bo te mogą sprawić, że popełnią błąd, nie spełnią oczekiwań wynikających z przyklepionej etykiety i tracą swoją tożsamość.

Chwaląc za włożony wysiłek, uczymy, że nie tylko rezultat jest ważny (i że w żaden sposób nie definiuje on człowieka), ale również sama droga do jego osiągnięcia. Pokazujemy, że w samym szukaniu i próbowaniu leży ogromna wartość. W badaniach Carol Dweck 90% uczniów, którzy zostali pochwaleni za pracę, okazało zainteresowanie nowymi wyzwaniami i możliwością zmierzenia się z trudniejszymi zadaniami. Z kolei dzieci chwalone za rezultaty w obliczu drobnych niepowodzeń szybko straciły motywację i w kolejnych etapach doświadczenia wybierały zadania dużo łatwiejsze – ich poczucie własnej wartości zostało zbyt mocno nadwyrężone.

2. Reagujmy mądrze na błędy i porażki

Udawanie, że błąd się nie wydarzył, całkowite zaprzeczenie jego istotności („To nic, i tak jesteś najlepszy w klasie!”) lub zrzucanie winy na kogoś innego („Nie szkodzi, Ania Cię rozkojarzyła”), nie wspierają nastawienia na rozwój. Akceptując istnienie błędu, odbieramy mu moc – błąd służy po prostu do bycia lepszym w przyszłości.

Nie ulega wątpliwości, że to właśnie od nas – dorosłych – dzieci uczą się nie tylko jak prawidłowo szczotkować zęby, ale również jak reagować na błędy. Czy ktoś widział kiedyś dwulatka, który załamał się potknięciem podczas radosnego tańca? Otóż to. Uczniowie, zanim sami wyrobią sobie sposób na radzenie z błędami... kopiują nasz. Obserwuj więc własne reakcje i modeluj te właściwe.

3. Nie obiecujmy łatwych sukcesów

Wiele osób myśli, że obniżając poprzeczkę i dając uczniom posmakować sukcesu, rozbudza w nich motywację i chęć powielania osiągnięć. Nic bardziej mylnego; takie podejście tylko wzmacnia fixed mindset. Dweck pisze: „Obniżanie standardów prowadzi jedynie do tego, że mamy teraz niedouczzone dzieci, które uwa-

żają, że należy im się łatwa praca i mnóstwo wyrazów uznania”. Brzmi znajomo, prawda?

Jeśli chcemy, aby dzieci, które wypuszczamy w świat były w stanie jak najwięcej z niego czerpać, musimy przygotować je na nieuniknione wyzwania. Motywacja nie może wynikać jedynie z historycznego pasma sukcesów, bo szybko się wypali. Wyzwania, które stawiamy uczniom, muszą być adekwatne do ich wieku i poziomu, ani mniejsze, ani większe – tylko tak zbudujemy w nich prawdziwe, a nie nadmuchane poczucie własnej wartości.

4. Pokażmy, że porażka to etap przejściowy

Każda nowa umiejętność i każdy cel zaczyna się w punkcie zero. A droga do osiągnięć usiana będzie błędami. Uczmy dzieci, że popełnianie błędów jest mostem (a nawet autostradą!) do sukcesu. Nie da się ich uniknąć, tak jak okazjonalnego przeziębienia, ale przecież po każdym przeziębieniu można w końcu wrócić do zabaw na dworze. Uczniowie powinni mieć świadomość, że porażki są po prostu częścią ich drogi oraz tego, jak sama ta droga jest ważna. Strefa *not yet*, czyli czas nabywania nowych umiejętności, a nie zbierania owoców, świetnie kształtuje nasz charakter. A po „jeszcze nie” zazwyczaj przychodzi... „już tak” :) Więc nie stawiamy przed dziećmi zamkniętych drzwi.

Growth mindset to najlepsze antidotum na brak wiary we własne siły. Dzięki niemu życie, nawet w swoich bardziej skomplikowanych momentach, jest dla nas ekscytującym wyzwaniem, a nie przygnębiającym ciężarem. Dobrze zatem, aby nastawienie na rozwój towarzyszyło Tobie i dzieciom również, a może w szczególności, na lekcjach – niech nauka stanie się dla Was najlepszą przygodą! ●

Jest kilka książek dla dzieci, z którymi chcę Cię zostawić. Wspierają one growth mindset i pomogą Ci jeszcze lepiej zrozumieć temat oraz przełożyć go na język dzieci. Oto one:

- „The dot” (dostępna po polsku – „Kropka”)
- „Bubble Gum Brain”
- „What do you do with an idea?” (dostępna po polsku – „Co robisz z pomysłem?”)
- „What do you do with a problem?” (dostępna po polsku – „Co robisz z problemem?”)
- „The girl who never made mistakes”
- „The most magnificent thing”
- „I can't do that, YET”



AGNIESZKA JANKOWSKA-ŁOŚ

Dyrektorka metodyczna Early Stage, współtworzy programy kursów językowych oraz pomoce dydaktyczne dla uczniów i lektorów. Jest współautorką szkolnych podręczników. Potrafi mimować. Na szkoleniach udowadnia, że pokazać można absolutnie wszystko. Na dodatek z klasą :)

Praca w Early Stage. You matter ♥

Wiesz, dlaczego chcemy Cię poznać? Bo to dzięki Tobie dzieci odkrywają, jak fantastycznie kosmiczny jest język angielski :)



Dołącz do zespołu Early Stage.

Jeśli:

- świetnie znasz język angielski
- lubisz pracować z dziećmi
- masz w sobie dużo pozytywnej energii
- pomysły same wpadają Ci do głowy...

...aplikuj już teraz!



Jak wygląda praca u nas?

Jest pełna wyzwań.
Daje szansę na rozwój.
Nie ma w niej miejsca na nudę.
Jest za to miejsce na ciekawe projekty!



Wejdź na universe.earlystage.pl i poznaj szczegóły.



Lekcyjny koktajl,

czyli o nauczaniu
zróżnicowanym

Bycie nauczycielem to wyzwanie na wielu poziomach: merytorycznym, kreatywnym, organizacyjnym, emocjonalnym. Klasy tworzą uczniowie, którzy – choć są w tym samym wieku – bardzo się różnią. Gdy tracą zainteresowanie nauką angielskiego na lekcjach, stajemy przed największą próbą sił. Dlaczego „wyłączają się” i jak z tym problemem sobie poradzić?

tekst: **MONIKA RUDNICKA**

Zacznijmy od tego, co oczywiste i z czym wszyscy się zgadzamy: dzieci w grupie mają odmienne zainteresowania, talenty, osobowości czy sposoby efektywnej nauki. Pomimo tego tradycyjny schemat nauczania zakłada jednolite podejście, doprowadzając często do niezdrowych sytuacji: niektórzy w klasie nie rozumieją omawianego materiału, inni nie nadążają za ustanowionym przez „czołówkę” tempem, czasem nie są w stanie wykonać prac domowych – są dla nich za trudne lub nie czują się wystarczająco pewni siebie. Ujawnia się rozwarstwienie, bo są też uczniowie, którzy z kolei się nudzą, gdy nie otrzymują odpowiednich wyzwań lub czują, że nauczycielowi nie zależy na ich sukcesie. Generuje to wiele obaw i problemów, z którymi lektorowi przychodzi się zmierzyć.

Jest jednak sposób, by różnorodność przestała być hamulcem, a stała się inspirującym i ważnym elementem – to nauczanie zróżnicowane (*differentiated instruction*). Dzięki niemu rozbudzimy drzemący potencjał w każdym podopiecznym.

ZDROWE PODEJŚCIE – NA CZYM POLEGA NAUCZANIE ZRÓŻNICOWANE

Za kształceniem zróżnicowanym stoją trzy założenia: po pierwsze, różnimy się rodzajem inteligencji, po drugie, uczymy się, gdy rozumiemy informacje, po trzecie, angażujemy się w zadania, które nieznacznie przekraczają nasze możliwości. Brzmi sensownie. A do czego powyższa triada sprowadza się w praktyce? Jej odbiciem w klasowej codzienności jest dywersyfikowanie materiałów, aktywności, metod, struktur, poleceń i interakcji tak, by każdy miał możliwość swobodnego i bezpiecznego rozwijania swoich kompetencji. Dzięki temu aktywizujemy i motywujemy poszczególne dzieci do nauki, ułatwiamy zapamiętanie nowych treści, naturalnie angażujemy i dajemy poczucie sukcesu. Wbrew nucie chaosu w nazwie, kształcenie zróżnicowane jest bardzo zorganizowanym działaniem, przy czym charakteryzuje je duża elastyczność. Dostosowujemy nauczanie do obecnego poziomu rozwoju uczniów i pomagamy im w osiągnięciu maksymalnego



PO PIERWSZE, RÓŻNIMY SIĘ RODZAJEM INTELIGENCJI, PO DRUGIE, UCZYMY SIĘ, GDY ROZUMIEMY INFORMACJE, PO TRZECIE, ANGAŻUJEMY SIĘ W ZADANIA, KTÓRE NIEZNACZNIE PRZEKRACZAJĄ NASZE MOŻLIWOŚCI.

postępu, ale uwaga – nie przygotowujemy dla każdego z nich innego zadania do omawianego materiału.

Nie tylko uczniowska część tej koncepcji jest bardzo zdrowym podejściem. Carol Ann Tomlinson, ekspertka z zakresu *differentiated instruction* i autorka „*The Differentiated Classroom: Responding to the Needs of All Learners*”, słusznie podkreśla, że ten typ edukowania akceptuje w pełni również realne możliwości nauczyciela. Nie da się na co dzień różnicować wszystkiego. To nie jest fizycznie możliwe i w skrajnym przypadku zaburzyłoby poczucie całościowości klasy. Kiedy więc wprowadzać zróżnicowanie i jak? Poszukiwanie odpowiedzi musimy zacząć od uczniów.

ANALIZA SKŁADU, CZYLI KLASOWE PORTRETY

Różnicowanie będzie miało sens i realny wpływ na pracę grupy tylko wtedy, gdy zostanie oparte na jej obserwacji i analizie – co poszczególnych uczniów interesuje, co sprawia największą radość, a co trudność? Musi również uwzględniać profil uczenia się, czyli preferowany sposób przyswajania informacji, który zależy

od stylu nauki, rodzaju inteligencji, a także neurobiologicznych predyspozycji do uczenia się.

Tradycyjne nauczanie skupia się na inteligencji logiczno-matematycznej i językowej. Ale w klasie rozpoznajemy również dzieci o inteligencji wizualnej i przestrzennej, muzycznej, kinestetycznej czy interpersonalnej. Do tego zestawienia dochodzą jeszcze style uczenia się: wzrokowy, słuchowy, dotykowy i kinestetyczny. Bardzo ważne jest danie sobie więcej niż chwili na analizę, zidentyfikowanie potrzeb uczniów, bo przecież ani my, ani oni nie wpisujemy się w czarno-białe schematy – inteligencje i style uczenia przeplatają się. Dlatego kolejnym etapem jest wypróbowanie różnego rodzaju aktywności nastawionych na dopasowanie do „naszkicowanych portretów”. Lektor odgrywa w tym procesie kluczową rolę – metoda zakłada więc dla niego czas i przestrzeń do popełniania błędów, do refleksji.

PRZEPIS NA SUKCES – JAK OD NOTATEK PRZEJŚĆ DO DZIAŁAŃ W KLASIE

Przejście do akcji jest łagodne, bo zaczyna się od tego, co każdy lektor stosuje, czyli od przyjętych sposobów pracowania z materiałami: na forum (**whole-class instruction**), w małych grupach (**small groups**) lub na zasadzie pracy indywidualnej (**individual work**). Oczywiście wszystkie formy powinny być wykorzystywane także w nauczaniu zróżnicowanym.

Grupy mogą być mieszane (**heterogeneous teams**) i składać się z uczniów o różnym temperamencie, zainteresowaniach, poziomie wiedzy, a także jednolite (**homogeneous teams**) – tworzone przez osoby, które np. mają podobne cechy charakteru, zainteresowania czy style uczenia się. Możliwe są również doборы przypadkowe (**random teams**) czy pozwolenie, by dzieci same zdecydowały, z kim będą pracować (**student-selected teams**).

Kontrast pomiędzy podejściami do nauczania i sens tworzenia portretów są dobrze widoczne w podstawie różnicowania grup. Łączenie może wynikać z:

- poziomu trudności (grupy jednolite, dla których lektor przygotowuje zadania, biorąc pod uwagę Bloom's taxonomy, np. podczas pracy z tekstem);
- zainteresowań (grupy mieszane, by uczniowie mieli możliwość czerpania ze swoich zasobów, dzielenia się zainteresowaniami, np. podczas pracy z writingami);
- osobowości (random teams i student-selected teams, w których różne typy charakteru, inteligencji mogą doprowadzić do ciekawych wniosków, np. podczas doskonalenia swoich speaking skills w decision-making process);
- umiejętności (grupy jednolite, nauczyciel przygotowuje zadania z różnymi poziomami trudności, np. korzystając z **colour-coding**, i na tej podstawie tworzą się zespoły).

Jak to wygląda w praktyce? Świetnym przykładem jest wykorzystanie struktury **Quiz-Quiz-Trade** przy pracy nad zagadnieniami gramatycznymi w jednolitych grupach, zróżnicowanych na poziomie umiejętności. Lektor przygotowuje trzy zestawy kart z pytaniami i odpowiedziami, oznacza je kolorami – np. zielonym, niebieskim, żółtym – w zależności od stopnia trudności. Podczas zajęć rozdziela karty odpowiadające poziomowi poszczególnych uczniów i daje każdemu chwilę na zapoznanie się ze swoim pytaniem i stanie się ekspertem w tym temacie. Potem prosi o utworzenie grup na podstawie kolorów i dobranie się w pary w ramach grup kolorystycznych. Najpierw jeden partner zadaje drugiemu pytanie, w razie trudności udziela podpowiedzi, a po odgadnięciu następuje zmiana ról. Gdy skończą, wymieniają się kartami i formują nowe duety, powtarzając zadanie.

Inną strukturą, którą można wykorzystać, są **Stations**, czyli stanowiska z zadaniami do wykonania, o niejednakowym stopniu trudności, np. dotyczące różnych zainteresowań. Przy jej zastosowaniu pary lub małe grupy podchodzą do wyznaczonych punktów i wykonują zadania. Trzecią propozycją jest **Think-Pair-Share**, przy której uczniowie mają chwilę na zastanowienie się nad odpowiedzią na dane pytanie (chwila refleksji), a później dobierają się w dwójki i dzielą swoimi pomysłami i przemyśleniami.

NIEZBĘDNE SKŁADNIKI, CZYLI CZEGO NIE MOŻE ZABRAKNAĆ W NAUCZANIU ZRÓŻNICOWANYM

W nauczaniu zróżnicowanym nie można zapomnieć o kilku składnikach. Bardzo duże znaczenie ma atmosfera, zapewnienie poczucia sukcesu, satysfakcji. Warto również podkreślić znaczenie przydzielania ról, które dają poczucie odpowiedzialności, współpracy i motywuje do działania oraz **positive peer assessment** – rówieśnicy powinni mieć szansę dostrzegać swoje mocne strony i wspierać siebie nawzajem. Angażowanie wszystkich zmysłów, by dzieci o odmiennych typach inteligencji mogły uczyć się różnymi stylami i stosowanie rozmaitych struktur, w których każdy znajdzie coś dla siebie, wpływa pozytywnie na postępy w nauce. Kluczowym elementem jest jednak płynne przeplatanie różnicowania interakcji z **ocenianiem kształtującym (formative assessment)**. Dostarcza ono informacji zwrotnej na temat obecnej pracy, osiągnięć, mocnych stron i obszarów do rozwoju ucznia, jest drogowskazem co i jak może udoskonalić. Daje również przestrzeń do refleksji. Przykładem struktury odpowiadającej temu ocenianiu, którą można wykorzystać w czasie lekcji, jest **3-2-1 COUNTDOWN**. Pary dzielą się odpowiedziami na trzy pytania, np. 3 things you didn't know before, 2 things that surprised you about this topic and 1 thing you want to start doing with what you've learned.

Nauczania zróżnicowanego nie da się włączyć jak przycisku w blenderze, trzeba je przygotować i zorganizować w klasie. Pośpiech nie jest konieczny czy wskazany. W tym podejściu nie ma walki z czasem, jest miejsce na błędy – dzięki nim rośnie świadomość, czego nasi podopieczni potrzebują. Nie chodzi w końcu o mierzalne cele, bo uczniowie są ważniejsi od nich :) Zgłębianie tematu warto rozpocząć od pozytywnej myśli, że kształcenie zróżnicowanie daje szansę zaistnieć podczas lekcji wszystkim w grupie, wzmacniając ich motywację wewnętrzną i od dwóch książek Carol Ann Tomlinson, w których zebrana jest potężna dawka przydatnych podczas lekcji informacji: „The Differentiated Classroom: Responding to the Needs of All Learners” oraz „How to Differentiate Instruction in Academically Diverse Classrooms”. Powodzenia! ●



MONIKA RUDNICKA

Jedna z głównych metodyzek Early Stage, z doświadczeniem lektorskim w różnych grupach wiekowych. Po mistrzowsku miesza swoją wiedzę i umiejętności, by jej szkolenia, warsztaty, webinaria oraz materiały edukacyjne były wartościowe merytorycznie i praktyczne, czyli miały w sobie elementy współpracy, budowania relacji, komunikacji i krytycznego myślenia. Popisowy przepis to połączenie trzech elementów głębszej motywacji – autonomii, mistrzostwa i celu, które pozytywnie wpływają na proces uczenia i uczenia się.

Podziwiamy Cię, bo wiemy, że uczenie najmłodszych języka angielskiego bywa wyzwaniem.

I mamy dla Ciebie coś, co ułatwi Ci pracę.

Przyjrzyj się metodzie Early Stage opartej na 10 supermocach. Dzięki niej dzieci błyskawicznie zapamiętują słówka i przyswajają zasady gramatyki, a co najważniejsze i najtrudniejsze – potrafią te elementy połączyć i budować wypowiedzi.



Korzystaj z:

- naszego bloga pełnego ciekawych pomysłów na naukę
- kultowego podręcznika „Grammar Rhymes” do nauki przez rym
- podcastów dotyczących m.in. nauczania
- kursów online dla każdego, bez względu na miejsce zamieszkania
- bezpłatnych, inspirujących webinarów



Dołącz do naszej galaktyki!

Wejdź na universe.earlystage.pl i wspólnie z nami rozwijaj swój warsztat.



Jak zostać diamentowym potentatem?

tekst: EWELINA WYCZÓŁKOWSKA

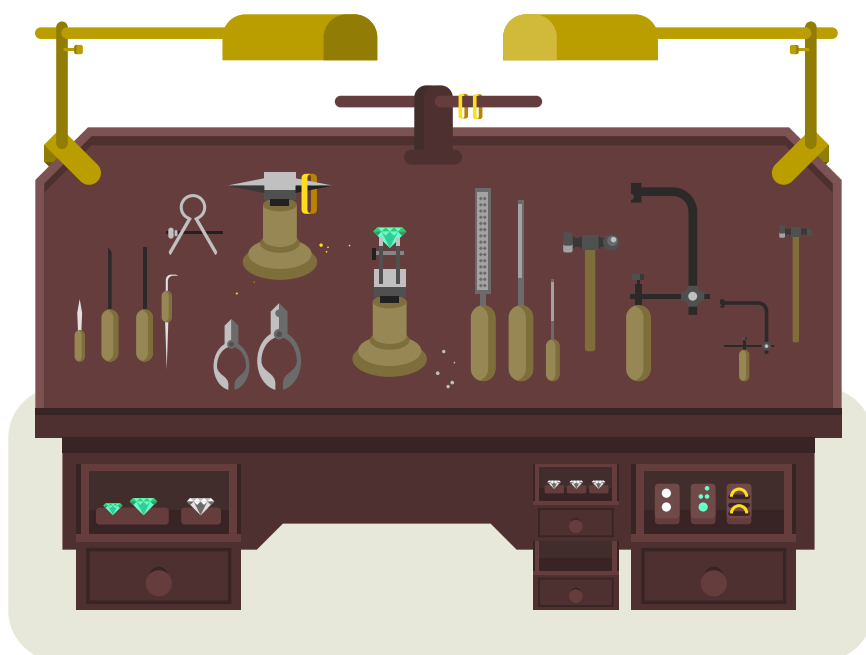
Od lat prowadzisz swoją szkołę językową i czujesz, że potrzebujesz zmian? A może właśnie zaczynasz i chcesz dobrze zainwestować edukacyjny potencjał? Poznaj Design Thinking i zamień swój biznes w małą kopalnię diamentów :)

PRAPRZODEK WĘGIEL

Kolebką Design Thinking jest Uniwersytet Stanforda w Kalifornii, który już na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych opracowywał i wdrażał nowatorskie rozwiązania, głównie dla przedsiębiorstw z Doliny Krzemowej. Jeden z czołowych twórców i popularyzatorów koncepcji – David Kelley – testował jej potencjał, realizując przedsięwzięcia z różnych dziedzin. Założona przez niego firma IDEO zaczy-

nała od projektowania przedmiotów, np. myszy dla Apple. Dziś jest największym biurem projektowym, które przy pomocy Design Thinking kreuje nowe rozwiązania dla największych organizacji na świecie.

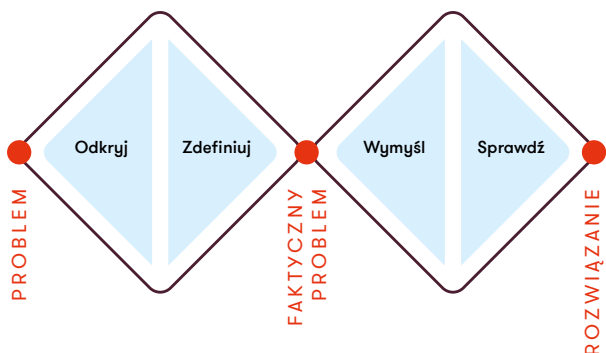
A czym jest Design Thinking? To przede wszystkim odkrywanie potrzeb ludzi wokół nas i współprojektowanie rozwiązań, które im służą. A projektować można wszystko: ubrania, meble, samochody, ale też usługi i doświadczenia. Gdy to podejście



staje się naszym sposobem myślenia i patrzenia na pojawiające się wyzwania, mamy szansę na znalezienie rozwiązań, które nie tylko będą innowacyjne, ale i skuteczne dla naszego biznesu.

GŁĘBOKO UKRYTE ZŁOŻA

Wpisując w wyszukiwarkę frazę „Design Thinking”, znajdziemy wiele artykułów oraz schematów prezentujących, jak cały proces wygląda w praktyce. Bardzo trafnie obrazuje go model Double Diamond stworzony przez brytyjską organizację Design Council.



Mamy tu wyszczególnione 3 momenty kluczowe przeplatające się z 4 etapami.

PROBLEM

Cała machina rusza w momencie, kiedy nazwiemy problem. W języku polskim słowo to kojarzy się negatywnie, ale szukając innowacji tak naprawdę zawsze chcemy rozwiązać jakiś problem. W przypadku biznesu edukacyjnego takim wyzwaniem może być np. zapewnienie wysoko wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej. Na rynku jest wielu nauczycieli, a każdy właściciel szkoły chce współpracować z najlepszymi. Jak sprawić, żeby to właśnie oni dołączyli do zespołu i zostali w nim jak najdłużej?

Etap pierwszy: Odkryj. Jego celem jest znalezienie odpowiedzi na pytanie: dla kogo szukamy rozwiązania? Chodzi tu o dogłębne poznanie potencjalnego odbiorcy oraz uruchomienie myślenia dywergencyjnego, czyli dążenia do poszerzenia perspektywy. Kim jest nauczyciel, z którym chcemy współpracować? Co go charakteryzuje? Jakie ma nawyki? Co jest dla niego ważne? To są przykładowe pytania, na które uzyskamy odpowiedź na tym etapie. Poznajmy i spróbujmy zrozumieć jego perspektywę jak najlepiej.

Etap drugi: Zdefiniuj. Gdy mamy tak wiele danych o swoim odbiorcy, możemy odczuwać pewien dyskomfort, dlatego postaramy się uporządkować wszystkie zdobyte informacje. Przechodzimy tutaj do myślenia konwergencyjnego, czyli zawężania perspektywy, którego celem jest odkrycie i nazwanie faktycznych potrzeb użytkownika. W konsekwencji szukamy odpowiedzi na pytanie: po co nam nowe rozwiązanie? Z zebranych danych wyciągamy wnioski dotyczące potencjalnego nauczyciela. Okazuje się, że zazwyczaj są to osoby, które jeszcze studiują, a pracę w szkole językowej traktują jako dodatkowe zajęcie.

FAKTYCZNY PROBLEM

Pierwsze dwa etapy pomagają w określeniu faktycznego problemu. Często okazuje się, że jest on zupełnie inny niż w początkowych założeniach. Dlaczego pominięcie pierwszego diamentu jest największym błędem? Bo może doprowadzić do rozpatrywania kompletnie nieprzydatnych pomysłów. Jak to działa w szkolnej rzeczywistości? Na starcie mogło nam się wydawać, że poten-



NA RYNKU JEST WIELU NAUCZYCIELI, A KAŻDY WŁAŚCICIEL SZKOŁY CHCE WSPÓŁPRACOWAĆ Z NAJLEPSZYMI. JAK SPRAWIĆ, ŻEBY TO WŁAŚNIE ONI DOŁĄCZYLI DO ZESPOŁU I ZOSTALI W NIM JAK NAJDŁUŻEJ?

cialnemu nauczycielowi zależy na zapewnieniu jak największej liczby zajęć, najlepiej ułożonych w bloki. Natomiast etapy OD-KRYJ i ZDEFINIUJ wykazały, że dla konkretnego odbiorcy – studenta – istotniejszy jest elastyczny grafik w godzinach niekolidujących z zajęciami na uczelni.

Etap trzeci: Wymyśl. Otwieramy drugi diament! Tutaj najczęściej wykorzystywanym narzędziem jest dobrze znana burza mózgów. Celem tego etapu jest odpowiedź na pytanie, co będziemy projektować? Ponownie do gry wchodzi myślenie dywergencyjne (poszerzanie perspektywy). Podajemy i zapisujemy wszystkie pomysły, które mogłyby sprawić, że zajęcia staną się maksymalnie elastyczne, np. lekcje online, konwersacje prowadzone w samochodzie itd. Przy czym nie ograniczamy wyobraźni, wręcz przeciwnie – puszczamy śmiało wodze fantazji. Na weryfikację przyjdzie odpowiedni moment.

Etap czwarty: Sprawdź. Przyświeca mu hasło: co dalej? Celem będzie znalezienie odpowiedzi na pytania: jak i czy wygenerowane pomysły odpowiadają rzeczywistym potrzebom odbiorcy? Robimy prototypy pomysłów i testujemy je. W ten sposób – jak najmniejszym kosztem i jak najszybciej – odrzucimy nieprzydatne rozwiązania. A jak sprawdzić, czy lekcja przeprowadzana w samochodzie jest do zrealizowania i mieści się w założeniach? Narysujmy na kartce kolejne etapy całego procesu – od zapisu ucznia na zajęcia, poprzez ich przebieg, aż do zakończenia lekcji. Następnie pokażmy efekt osobom niezwiązanym z naszym biznesem. Niech podzielą się tym, co im się podobało, a co chcieliby zmienić, dodać.

Innym sposobem na weryfikację pomysłu jest umieszczenie ogłoszenia z wizualizacją samochodu i informacją, jak praca miałaby wyglądać. Jeśli anons spotka się z odzewem – mamy dobry trop!

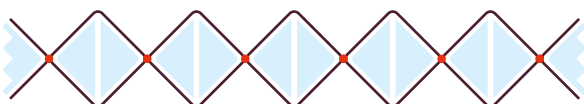
ROZWIĄZANIE

Cykl kończy się wyborem pomysłu, produktu lub usługi, które chcesz faktycznie wdrożyć. Jeśli po etapie sprawdzenia mamy chętnych nauczycieli i uznamy, że ta formuła ma sens (jest popyt na usługę po stronie zainteresowanych nauką), to pozostaje tylko kupić samochód i rozpocząć zajęcia :)

Powyższe przykłady służą jedynie zobrazowaniu całego procesu, aby łatwiej go było przenieść na swoje „podwórko”. W każdym przypadku i na poszczególnych etapach możemy mieć zupełnie inne wnioski i obserwacje, które przełożą się na budowanie unikalnych doświadczeń odbiorców.

SZLIFOWANIE DIAMENTÓW

Czy proces Design Thinking można zamknąć w dwóch diamentach w przeświadczeniu, że odtąd samo będzie się działo? Otóż nie. To dopiero początek naszej drogi. Teraz zabieramy się za szlifowanie.



Ponieważ świat ciągle się zmienia, podobnie jak nasze potrzeby, warto szukać rozwiązań optymalnych w danym momencie. Można to zobrazować jako niekończący się łańcuch diamentów. Przypomina on też DNA – czyli to, co pokazuje naszą unikatowość i niepowtarzalność.

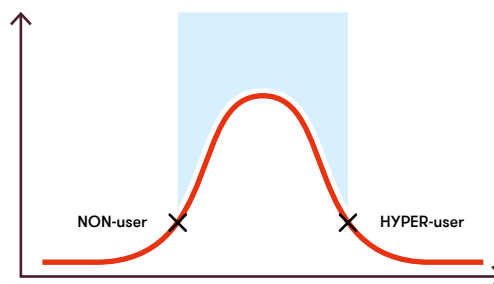
Zamiast inwestować ogromne zasoby energii w obserwowanie działań konkurencji, lepiej skupić się na własnych usługach lub produktach i zadbać o ich nieustanne „szlifowanie”. Dzięki temu faktycznie będziemy się wyróżniać na rynku.

ANALIZA PARAMETRÓW

Jeśli chcemy zastosować model Double Diamond do znalezienia innowacyjnych rozwiązań dla swojego biznesu, np. usprawnienia komunikacji z klientami, możemy skorzystać z poniższego scenariusza. Rozkładamy w nim na czynniki pierwsze cały teoretyczny model zaprezentowany powyżej. Etap po etapie. Krok po kroku.

Odkryj „dla kogo?” (empatia)

W tradycyjnym podejściu utarło się, że aby cokolwiek przeanalizować, musimy mieć bardzo dużo danych, najlepiej z ankiet wypełnionych przez rzesze respondentów. Natomiast doświadczenia ludzi zajmujących się Design Thinking pokazują, że zbadanie kilku osób jest wystarczające. W czym tkwi sekret? Nie należy badać tzw. typowych użytkowników, ale najlepiej tych skrajnych (non-users i hyper-users). Jeżeli uda się odpowiedzieć na ich potrzeby, to wszyscy pozostali także powinni być usatysfakcjonowani wypracowanym rozwiązaniem.



Jak zbadać skrajnych użytkowników? Najprostszym i najszybszym rozwiązaniem jest przeprowadzenie wywiadów. Krok po kroku:

- wybierzmy kilku reprezentantów grupy (persony),
- przygotujmy pytania,
- rozmawiajmy szczerze i z zaangażowaniem,
- nie oceniamy – na tym etapie chcemy tylko zrozumieć, jaki jest stosunek osoby do tematu,
- nie pytamy wprost: „Czego potrzebujesz?”, bo nie uzyskamy mierzalnej odpowiedzi,
- robmy notatki albo – jeśli to możliwe – nagrywamy rozmowę,
- wypiszmy fragmenty, które w szczególny sposób wskazywały na to, co dana osoba **mówi, robi, myśli i czuje**.

Tak pogrupowane wypowiedzi nazywane są mapą empatii. Jest ona dobrą bazą do rozpoczęcia drugiego etapu.

Zdefiniuj „po co?” (diagnoza potrzeb)

Dobre rozwiązanie możemy znaleźć tylko wtedy, gdy postawiona diagnoza jest właściwa. I rzetelnie przeprowadzona.

Krok po kroku:

- podzielmy kartkę na dwie części: po jednej stronie napiszmy „potrzebuję”, po drugiej „ponieważ”,
- analizując wypowiedzi person, zanotujmy potrzeby, które są szczególnie widoczne,
- pamiętajmy, że potrzeba to co innego niż rozwiązanie. Zamiast pisać: „Ania potrzebuje codziennej informacji od lektora na temat postępów swojej córki”, napiszmy: „Ania chce mieć pewność, że jej córka robi postępy”,



- po stronie „ponieważ” umieścimy powody, które zmotywowały nas do wymyślenia nowych rozwiązań, np. „ponieważ to da jej spokój w planowaniu przeprowadzki do Londynu”,
- zapiszmy zdefiniowaną potrzebę jednym zdaniem: „Ania chce mieć pewność, że jej córka robi postępy, ponieważ to da jej spokój w planowaniu przeprowadzki do Londynu”.

Mając odpowiednio zdiagnozowaną potrzebę, możemy przejść do kolejnego etapu.

Wymyśl „co?” (generowanie pomysłów)

Burza mózgów to powszechnie znany sposób na generowanie pomysłów, natomiast często zapomina się o zasadach, które sprawiają, że jest ona naprawdę skuteczna.

Krok po kroku:

- postaw na pracę w grupie (max. 4 osoby),
- każdy pomysł jest wypowiedzany na głos, następnie zapisywany na kartce,
- tutaj ważna jest ilość – nawet słaby pomysł może spowodować, że komuś przyjdzie do głowy ten najlepszy,
- dobrze, jeśli członkowie grupy zachęcają się wzajemnie do wymyślenia szalonych i dziwnych pomysłów,
- na tym etapie nie oceniamy i nie dyskutujemy o możliwości ich realizacji,
- burza mózgów nie powinna trwać dłużej niż 20 minut.

Po upływie zaplanowanego czasu trzeba zdecydować, które z pomysłów przejdą do kolejnego etapu. Najprościej zrobić głosowanie i wyłonić trzy propozycje, nad którymi będziemy dalej pracować.

Sprawdź „jak i czy?” (prototypowanie i testowanie)

Mając pomysły, które wydają się najlepsze, pojawia się pokusa, żeby zacząć je realizować. Ale co, jeśli gdzieś wkraść się błąd, a oparte na nim rozwiązanie po prostu się nie sprawdzi? Zamiast inwestować czas i pieniądze w niesprawdzone warianty – zacznijmy od prototypów, a następnie je przetestujemy.

Krok po kroku:

- nazwijmy i krótko opiszmy każdy z trzech wybranych wcześniej pomysłów (pierwsze prototypy),
- przeczytajmy je grupie i poprośmy o głosowanie (pierwsze testy),
- wspólnie wybierzmy dwa pomysły do dalszych prototypów,
- wykonajmy ich prototypy w formie rysunku, plakatu, konstrukcji 3D lub scenki (drugie prototypy) – zdjęcie obok,
- zaprezentujmy prototypy grupie,
- poprośmy grupę o informację zwrotną, trzymając się formuły „podało mi się... chciałbym/chciałabym...”, która zachęca do udoskonalania pomysłu. Nie mówimy „nie da się”, „to niemożliwe”, bo utknijemy w miejscu (drugie testy),
- wybierzmy jeden z pomysłów do finalnej prezentacji,
- dopracujmy prototyp w oparciu o uzyskaną informację zwrotną,
- zróbmy finalną prezentację.

W taki sposób możemy przeprowadzić pierwsze testy i prototypy. Jeżeli wybrany pomysł uznajemy za niewarty wdrażania, łatwo wrócić do innych propozycji, które odrzuciliśmy na wcześniejszych etapach. Dzięki temu, nie ponosząc prawie żadnych kosztów, sprawdzimy wiele pomysłów i wytypujemy ten najlepszy diament.

NAJCENNIJSZE OKAZY

Zanim zdecydujesz się wytrwale szlifować wybrane diamenty, zastanów się, czy robić to samemu, czy w grupie? Możliwe, że swoją szkołę tworzysz krok po kroku według własnego pomysłu albo jako część większej organizacji i niektóre rozwiązania otrzymujesz już gotowe. W jaki sposób zaplanować swój rozwój i kiedy zmieniać obrany kierunek? Nie ma jednej dobrej odpowiedzi na to pytanie. Niewątpliwie każde z rozwiązań ma swoje mocne i słabe strony. Jedno jest pewne – korzystanie z gotowego modelu biznesowego to jak wejście do kopalni w towarzystwie zaufanych osób. Każdy ma swoją przestrzeń, w której wydobywa diamenty, ale dzięki temu, że nie jesteś sam, możesz ich znaleźć więcej, a dodatkowo wiesz, w których miejscach już nie warto szukać.

Bez względu na to, na jakim etapie się znajdujesz, pamiętaj, że otaczają Cię diamenty. Trzeba je tylko wydobyć i szlifować. ●

Mapa kopalni

W poszukiwaniu diamentowych inspiracji dotyczących biznesu edukacyjnego warto sięgnąć do poniższych materiałów:

- Książka „Creative confidence”, Tim i David Kelley
- Książka „Change by design”, Tim Brown
- Design Kit od IDEO designkit.org
- Toolbox toolbox.hyperisland.com



E W E L I N A W Y C Z Ó Ł K O W S K A

Wierzy, że każdy kryje w sobie diament, który można oszlifować i realizuje tę misję od lat – na początku jako lektor, później lider filii, współautorka programu nauczania dla przedszkolaków i obecnie dyrektorka HR. Fascynację Design Thinking, różnymi procesami usprawniającymi pracę i realizację projektów przekuwa w codzienną praktykę. Siłą swojej wiedzy i doświadczenia wspiera Early Stage w budowaniu strategii rozwoju.

Szukasz programu języka angielskiego dla uczniów szkoły niepublicznej lub przedszkolaków?

Early Stage to strzał w 10! Doskonałe materiały oraz autorska metoda są kluczem do edukacyjnego sukcesu. Sięgnij po niego!

W ramach współpracy oferujemy:

- program nauczania i stałe wsparcie w jego wdrożeniu i dalszym rozwoju
- regularne szkolenia dla lektorów
- doradztwo naszych najlepszych metodyków
- gotowe podręczniki
- materiały na zajęcia

Możesz na nas liczyć!

Dołącz do naszego niezwykłego świata.



Oferujemy współpracę opartą na licencji.



Jeśli chcesz poznać szczegóły, zadzwoń pod numer 606 632 470 lub wejdź na universe.earlystage.pl



Paradoks motywacji wewnętrznej

tekst: AGNIESZKA JANKOWSKA-ŁOŚ

W stanie pełnej gotowości jest zdecydowana i konkretna, ale w obliczu najmniejszej porażki – kurczy się i chowa w cieniu. Raz wydaje się odporna na sugestie rozumu, innym razem potulnie im ulega. Jak zahartować motywację wewnętrzną, żeby przetrwała niejeden kryzys?

PARALIŻ MOŻLIWOŚCI

Niezależne badania naukowe prowadzone przez różnych ekspertów (m.in.: Daniel H. Pink, Edward L. Deci, Mihály Csíkszentmihályi) jednoznacznie wskazują, że motywacja wewnętrzna jest niezbędna do pojawienia się i utrzymania naszego zaangażowania w projekt czy działanie.

Jak to się więc dzieje, że mimo sprzyjających warunków czasami tak ciężko nam zmusić się do działania? Czemu latami zwlekamy z wprowadzeniem naszych idei w życie? Wciąż czujemy się niegotowi, niezdeterminowani? Dlaczego, nawet jeśli zdobędziemy się na pierwszy krok, zdarza się, że nie doprowadzamy pomysłów do końca? Czyżby sama motywacja wewnętrzna nie wystarczała?

Mel Robbins w książce „Reguła 5 sekund” odważnie postuluje: „Motivation is complete garbage”. Według autorki niepotrzebnie uwierzyliśmy, że do podjęcia działania konieczna jest tzw. gotowość. Dlatego bezowocnie czekamy na właściwy mo-



**NIEPOTRZEBNIE UWIERZYLIŚMY, ŻE
DO PODJĘCIA DZIAŁANIA KONIECZNA
JEST TZW. GOTOWOŚĆ.**

ment, w którym pocujemy, że wszystko jest dopięte na ostatni guzik. Tymczasem ta chwila najczęściej nie nadchodzi, a my tkwimy w strachu i lęku, nigdy nie poznając pełni swoich możliwości.

W KONFLIKCIE Z ROZUMEM

Nasze mózgi genetycznie są tak zaprogramowane, by unikać nieprzyjemnego, a nowe, nieznanie często oznacza właśnie coś nieprzyjemnego, potencjalnie nawet niebezpiecznego. Zadaniem mózgu nie jest więc popychanie nas do robienia rzeczy niewygodnych, niepewnych, a przeciwnie – ochrona przed nimi i powstrzymywanie od podejmowania niepotrzebnego ryzyka. Oznacza to, że w inicjowaniu nowych wyzwań mózg nie zawsze jest naszym sprzymierzeńcem.

Ludzie, którzy z sukcesem realizują swoje cele i marzenia nie zawsze słuchają podszeptów rozumu. Działają mimo braku tzw. gotowości, bez uspokajającego poczucia pewności co do efektu, którego tak naprawdę nic nie jest w stanie nam zagwarantować.

JAK ZACZYNAĆ?

Większość ludzi ma nawyk wahania się. W obliczu nowego pomysłu – zwłaszcza wiążącego się z niepewnością, wysiłkiem, koniecznością emocjonalnego zaangażowania – uruchamiamy wszystkie mechanizmy obronne. Zaczynamy kwestionować sam pomysł, a mózg z łatwością dostarcza nam wymówek usprawiedliwiających rezygnację z działania. Jak nie ulec zniechęceniu i wykonać pierwszy ruch?

Reguła 5 sekund

Z pomocą przychodzi nam „Reguła 5 sekund” zdefiniowana przez Mel Robbins. Według niej, od pojawienia się impulsu do działania, mamy dokładnie 5 sekund na przejście do konkretnych czynów, zanim nasze mózgi zasabotują całą inicjatywę. Autorka poleca metodę odliczania wstecz – od 5 do 1 – jako sposób, by przerwać pętlę nawykowego torpedowania własnych pomysłów. Odliczanie do tyłu wymaga bowiem świadomego ukierunkowania uwagi i zmusza nasz mózg do wyjścia z trybu autopilota. Metoda ma wyjaśnienie naukowe. Odliczanie wstecz aktywuje korę przedczołową, czyli część mózgu nadzorującą funkcje kierownicze: zarządzanie czasem, ocenę sytuacji, kontrolowanie impulsów, planowanie, organizowanie i krytyczne myślenie.

„Reguła 5 sekund” to sposób, aby zniwelować przepaść między tym, co powinniśmy zrobić a brakiem wynikającego z tej wiedzy działania (knowledge-action gap). Innymi słowy, jest to narzędzie do kontroli naszego umysłu i tajna broń przeciwko destrukcyjnej mocy nawyków. Liczba osób, które zarzekają się, że ten prosty sposób wyrwał ich z marazmu i odmienił życie jest imponująca :)

Zamień swój strach w ekscytację

To kolejna ciekawa technika pozwalająca przechytryć nasz mózg. Z fizjologicznego punktu widzenia strach czy lęk aktywują te same obszary mózgu i dają takie same objawy jak podniecenie czy ekscytacja (pocenie się dłoni, drżenie głosu, suchość w gardle itp.). Czyż nie możemy wmówić sobie, że odczucia, które w danej chwili przeżywamy, są właśnie wynikiem ekscytacji, a nie strachu? Zamiast bezproduktywnie analizować swój lęk, możemy zadać sobie pytanie: „Dlaczego jestem gotowy/gotowa na podjęcie wyzwania, realizację celu, określone działanie?”. I w rezultacie otrzymać kilka rzeczowych argumentów wzmacniających nasze poczucie kontroli.

JAK DOPROWADZAĆ SPRAWY DO KOŃCA?

Nawet jeśli uda nam się przystąpić do działania, to – niestety – dopiero połowa sukcesu. Dla wielu ludzi nie rozpoczynanie, a kończenie spraw jest trudne. O ile wprowadzanie w życie nowych pomysłów bywa ekscytujące, dodaje energii, rozpala wyobraźnię, o tyle doprowadzanie spraw do końca stanowi realną trudność. Ilu ludzi porzuca swoje noworoczne postanowienia? A ilu osobom jednak udaje się skutecznie rzucić palenie, schudnąć, nauczyć się nowego języka, obejrzeć wszystkie webinaria z rozpoczętego kursu online?

Co możemy zrobić, by nie tylko bez wahania podejmować działania, ale przede wszystkim nie porzucać swoich zamiarów, nie ustawać w wysiłkach w obliczu pierwszych trudności i realizować podjęte zobowiązania do końca?

W inspirującej, a jednocześnie lekko napisanej książce „Zrobione! Naucz się kończyć to, co zacząłeś” Jon Acuff przedstawia listę technik, które mają doprowadzić nas do upragnionego celu.

Przytnij cel o połowę

Nasze cele często są zbyt ambitne, a przez to zniechęcające, a nawet niemożliwe do wykonania. Dlaczego by tak na początek nie obejrzeć jednego webinarium tygodniowo zamiast zaplano-



**OD POJAWIENIA SIĘ IMPULSU
DO DZIAŁANIA, MAMY
DOKŁADNIE 5 SEKUND NA
PRZEJŚCIE DO KONKRETNICH
CZYNÓW, ZANIM NASZE MÓZGI
ZASABOTUJĄ CAŁĄ INICJATYWĘ**



wanych pięciu, nie przeczytać jednej książki na miesiąc zamiast trzech, nie zrobić jednego wpisu na blog raz na dwa tygodnie, zamiast co tydzień? Jeśli uda się nam osiągnąć mniejsze cele, dużo szybciej pocujemy satysfakcję i ochotę na więcej.

Zwiększ dostępny czas

Zamiast zmniejszać cele, możemy też zwiększyć ilość czasu przewidzianego na ich realizację. Jeśli stawiamy sobie za cel nawiązanie satysfakcjonującej współpracy z grupą w ciągu tygodnia – zainwestujemy dodatkowy czas i damy sobie miesiąc, by dotrzeć do wszystkich dzieci. Zamiast upierać się, że opanujemy nowe narzędzie internetowe w ciągu godziny, np. oglądając tutoriale na YouTube, zarezerwujemy sobie dzień lub dwa, a najlepiej w ogóle nie nakładamy na siebie presji czasu, tylko po prostu dobrze się bawmy, nabywając nowe umiejętności.

Baw się dobrze

Jak często zapominamy o dobrej zabawie w dążeniu do realizacji wyznaczonych celów? Zbyt często! Tymczasem satysfakcja z działania, zwłaszcza w dalszej perspektywie, staje się paliwem dla naszego zaangażowania. Radość z bycia w drodze i poczucie tzw. flow to ważne elementy powstrzymujące nas przed kapitulacją. Czy odpowiednio dbamy o siebie i pielęgnujemy uczucie radości płynące ze stopniowego dochodzenia do celu? Pamiętajmy, że „ciężka praca nad czymś, co nas nie obchodzi, to stres. Ciężka praca nad czymś, co uwielbiamy, to pasja” (Simon Sinek).

Zapomnij o perfekcjonizmie

Czy perfekcjonizm to motywacyjny strzał w dziesiątkę? Przeciwnie! To cichy wróg wszystkich nieukończonych projektów. Sprawia, że z powodu małych niepowodzeń odbiegających od naszych oczekiwań porzucamy swoje plany i marzenia. Według Jona Acuffa „dzień nie do końca doskonały” to najtrudniejszy dzień do przetrwania w drodze do spełnienia celu, a często niestety ostatni w ramach podjętego wyzwania. Moment, w którym sięgamy po kostkę czekolady, łamiąc dotychczasową dietę, to moment przełomowy, kiedy nasze poczucie porażki jest tak dotkliwe, że rezygnujemy z dalszej batalii o szczerłą sylwetkę.

Myślmy: „Równie dobrze mogę... zjeść całą tabliczkę”. W ten sposób wpadamy w pułapkę perfekcjonizmu! Skoro nie jesteśmy idealni i popełniliśmy jeden błąd, z pewnością nie uda nam się osiągnąć celu.

Cała sztuka polega więc na przetrwaniu dnia nie do końca doskonałego. Jeśli pogodzimy się z nieuchronnością małych niepowodzeń, kostka czekolady nie będzie już naszą porażką i nie skłoni nas do zaniechania wysiłku, porzucenia planów, do kapitulacji.

Brené Brown w książce „Dary niedoskonałości” bezlitośnie definiuje perfekcjonizm jako „autodestrukcyjny i uzależniający system wierzeń, który prowadzi do podstawowej myśli: Jeśli będę wyglądać, żyć i postępować perfekcyjnie, to uniknę lub zminimalizuję bolesne uczucia związane ze wstydem, cudzymi osądami, poczuciem winy. Jest on tarczą. I to potwornie ciężką tarczą, którą nosimy, myśląc, że nas obroni, choć tak naprawdę trzyma nas przy ziemi”.

Zrób pierwszy krok

Każdy projekt, nawet największy i najbardziej skomplikowany, składa się z serii działań do wykonania. Zaplanuj pierwszy, najmniejszy możliwy krok przybliżający Cię do celu i... zrób go. W ten sposób rozbudzisz swoją wewnętrzną motywację, a akceptując małe niepowodzenia – zahartujesz ją i uczynisz odporną na ingerencję wszechwiedzącego rozumu ;) ●



AGNIESZKA JANKOWSKA-ŁOŚ

Dyrektorka metodyczna Early Stage, współtworzy programy kursów językowych oraz pomoce dydaktyczne dla uczniów i lektorów. Jest współautorką szkolnych podręczników. Potrafi mimować. Na szkoleniach udowadnia, że pokazać można absolutnie wszystko. Na dodatek z klasą ;)

Biznes

wyrośnięty jak na drożdżach

rozmawia: IZABELA MIESZAŁA

Gdyby istniała książka „Sukces firmy bez zakalca”, byłaby bestsellerem wszech czasów po pierwszym dniu. Niestety, nie ma takiej pozycji w księgarniach, ale – na szczęście – są osoby, które dzielą się swoim doświadczeniem. O rozwoju biznesu językowego i składnikach sukcesu rozmawiam z Tonią Bochińską, współwłaścicielką i dyrektorką sieci franczyzowej szkół języka angielskiego Early Stage.

W latach 90., w Warszawie, „pani w kolorowych okularach” w niespotykany dotąd sposób zaczęła uczyć języka angielskiego... Czy tak zaczyna się Early Stage’owa opowieść?

Tak, wszystko zaczęło się, a raczej wszystko zaczęła „pani w kolorowych okularach”, czyli moja mama, Joanna Żarańska. Pierwsze zajęcia odbywały się w szarym budynku, co niesamowicie kontrastowało z metodą nauczania: przedstawieniami, rymowanymi zasadami gramatycznymi, śpiewaniem, graniem i zabawą w codzienne sytuacje komunikacyjne po angielsku. Dla uczniów było to coś nowego, a nawet szokującego, w pozytywnym znaczeniu. Wkrótce po otwarciu do szkoły na Mokotowie zaczęły przyjeżdżać dzieci z całego miasta.

Przekraczając próg, wchodziły do krainy lingwistycznych czarów ;)

Mama zawsze uważała, że nauka angielskiego to niesamowita przygoda i że zabieranie uczniów w tę podróż jest wielkim przywilejem. To chciała robić, a nie rozwijać wielki biznes. Jednak jej zaangażowanie i pasja działały jak magnes – rodzice i nauczyciele opowiadali o niej, zapraszali do swoich szkół, dzielnic. Bar-

dzo szybko nie mogła już uczyć wszystkich grup osobiście, więc dołączyłam do niej razem z siostrą, Agą Żaryan. W pewnym momencie nazywano nas Żarańska & Daughters. (śmiech) Powstała pierwsza filia, druga, trzecia, kolejne...

Minęło 27 lat. Rynek się zmienił. Otworzyło się mnóstwo szkół językowych. Czy dalej można rozwijać taki biznes, rosnąć w tej branży?

Fakt, tak jak mówisz, rynek się zmienił, powstało wiele placówek, ale też zrodziły się nowe możliwości. 61% rodziców posyła dzieci na dodatkowe zajęcia językowe! To świetna wiadomość dla każdej szkoły językowej i każdego, kto planuje ją założyć. Obserwując od lat rozwój Early Stage, uczestnicząc w nim i planując kolejne lata, mogę powiedzieć, że nadal jest przestrzeń, by rosnąć – co dzieje się w naszym przypadku. Z biznesem jest jak z wypiekami: smak, efekt zależy głównie od składników. Według nas kluczowymi składnikami sukcesu są pomysł (metoda nauczania), pracowitość i ludzie.

Early Stage ma nosa do ludzi?

Nosa, oko, serce! Mama budowała szkołę, otaczając się ludźmi z energią, z pasją, dla których nauczanie to nie 45 minut zajęć,

A portrait of Tonia Bochińska, a woman with short, wavy blonde hair, smiling at the camera. She is wearing a light blue denim shirt over a dark top. Her hands are in her pockets. The background is a plain, light grey.

TONIA BOCHIŃSKA

Współwłaścicielka i dyrektorka Early Stage. Koordynuje i wspiera zespół metodyczny, administracyjny oraz teamy marketingu i HR szkoły. Autorka wielu nowatorskich inicjatyw. Urodziła się w Anglii i do dzisiaj uwielbia brytyjskie poczucie humoru. Na co dzień dba o dynamiczny rozwój Early Stage. Finalistka XI Edycji Konkursu „Sukces Pisany Szminką – Bizneswoman roku”.

a wręcz życie, coś, co ekscytuje. Stawiała na lektorów, u których sama chciałaby się uczyć, bo tylko w ten sposób mogła utrzymać jakoś zajęć w Early Stage. Z nimi rośliśmy w zaskakującym tempie – z roku na rok więcej o 100-200% uczniów. Szukaliśmy więc kolejnych takich nauczycieli do kolejnych oddziałów. To nasz patent rekrutacyjny ;) I patent na franczyzę.

Mówiąc o patencie, masz na myśli odpowiednich ludzi?

Tak! Myślę, że wiele firm nie zdaje sobie sprawy, jaką różnicę może zrobić zatrudnienie ludzi z pasją, słuchanie ich, rozmawianie z nimi. Dla nas przekłada się to na wartość emocjonalną, ale także na biznesową. Wyjawię mały sekret, aby pokazać dobitnie o co mi chodzi, o jakiej skali mówię. Wyobraź sobie, że o franczyzie w Early Stage w ogóle nie myślałyśmy! Przez 15 lat rozwijałyśmy szkołę, tworząc kolejne własne oddziały i zatrudniając świetnych lektorów, metodyków. Aż któregoś dnia Justyna – nasza lektorka, przysłała do nas i zaproponowała, że otworzy placówkę na zasadzie franczyzy. Powiem to szczerze: o prowadzeniu biznesu franczyzowego nie miałyśmy pojęcia. Natomiast doskonale znałyśmy Justynę: kochała uczyć, kochała naszą metodę i nie wyobrażała sobie, aby pracować inną, ale potrzebowała czegoś więcej. I tu wracamy do słuchania, rozmawiania. To wszystko trzeba rozumieć i czuć, a wtedy czułyśmy, że Justyna jest gotowa, by to zrobić, by poprowadzić pierwszą franczyzę Early Stage.

Justyna dzieliła się doświadczeniem z prowadzenia franczyzy w pierwszym numerze „Teachers’ Universe” (artykuł „Lekcja skutecznej sprzedaży”). Prowadzi największą z 500 filii Early Stage, ma 2300 uczniów! Spodziewałyście się tego?

Wiedziałyśmy, że Justyna to wyjątkowa osoba, że nasza metoda jest skuteczna, że dzieci ją uwielbiają, rodzice są zachwyceni efektami, a lektorzy kochają nasze podręczniki, ale nie spodziewałyśmy się, że nasza franczyza stanie się przepisem na sukces. Zaczęło dziać się coś niesamowitego – #efektJustyny. Kiedy inne lektorki pracujące u nas zobaczyły, jak dobrze Justyna radzi sobie w swojej filii, poszły w jej ślady. W ten sposób kolejne cudowne, energiczne, zaufane, mądre dziewczyny otwierały swoje szkoły pod naszą marką, często zawoziły Early Stage do swoich rodzinnych miast. Franczyzą zaczęli interesować się nauczyciele, którzy u nas nie uczyli, ale słyszeli o metodzie Joanny Zarańskiej. Wybacz mi, ale muszę się tym pochwalić: w 2019 roku franczyza zawędrowała na Litwę!

Brawo Ty!

I tu Cię zaskoczę, bo to nie ja jestem punktem wyjścia tej historii sukcesu. Pierwsza litewska szkoła Early Stage jest efektem spotkania dwóch nauczycielek, Iwony z Warszawy oraz Julii z miejscowości Soleczniki i opowieści o naszej metodzie oraz materiałach. A więc: brawo Iwona i Julia!

À propos otwierania i rozwoju szkół, skalowania biznesu. Na czym można się potknąć?

Trudne pytanie. Zbierając doświadczenie z różnych etapów rozwoju naszej szkoły językowej – wzrostu poprzez zatrudnianie i filie własne, franczyzy – myślę, że zatrudnienie odpowiednich ludzi to główne wyzwanie. Najpierw znalezienie ich, a później kwestia tego, jak podchodzisz do pracowników i do siebie. To, jak osoba dołączająca do Twojej firmy będzie zaangażowana w pracę, zależy w 99% od Ciebie!

W 99%?

Kiedy zaczynamy nową pracę, jesteśmy pełni nadziei, że będzie super, my chcemy być super, pokazać co potrafimy, co możemy, jakie mamy pomysły – masa pozytywnej energii. I teraz od właściciela zależy, co z tą energią się stanie. Dlatego warto stworzyć plan rozwoju pracownika. A z drugiej strony jest energia za-



**61% RODZICÓW POSYŁA DZIECI
NA DODATKOWE ZAJĘCIA
JĘZYKOWE! TO ŚWIETNA
WIADOMOŚĆ DLA KAŻDEJ
SZKOŁY JĘZYKOWEJ I KAŻDEGO,
KTO PLANUJE JĄ ZAŁOŻYĆ.**

łożyciela, który uczył – w ramach rozwoju szkoły dochodzi wiele obowiązków, zadań. Potrzebna jest równowaga, by nie zatracić tego, co dotychczas stanowiło o unikalności Twojego nauczania. Musisz zdecydować, które obszary prowadzenia szkoły są Ci najbliższe, a które oddelegować.

To niełatwe zadanie.

Jedno z najtrudniejszych, ale nie jedyne. Równie trudna jest kwestia procedur. Przy skalowaniu biznesu konieczne są procedury wdrożenia, szkolenia, bo im więcej ludzi na pokładzie, rozproszonych pomiędzy placówkami, tym trudniej zachować spójność doświadczenia. Teraz, z perspektywy czasu, myślę, że niezależnie od tego, czy prowadzi się szkołę X i chce się otworzyć jedną filię, zatrudnić 3 lektorów, czy dwie filie i 10, czy też dopiero startuje się ze szkołą i myśli o zatrudnieniu jednej dodatkowej osoby, to jest niezbędny krok – wdrożenie procedur wprowadza porządek do biznesu.

W Early Stage procedury zadziałały zgodnie z oczekiwaniami? Jak powstały?

Bez nich poległybyśmy – zarówno rosnąc poprzez filie własne, jak i poprzez franczyzę. Pozwoliły utrzymać jakość, do której klienci już się przyzwyczaili. Zaczęłyśmy od analizy naszej metody i stylu prowadzenia zajęć – co jest w nich unikalnego, jak pracujemy podczas zajęć. Ujęłyśmy to w reguły postępowania, spisałyśmy, czego będą potrzebować lektorzy, żeby realizować kurs, przygotowałyśmy pod to własne materiały edukacyjne, zaplanowałyśmy system hospitacji i kontroli jakości. Co ciekawe, uporządkowanie poprzez procedury doprowadziło do rozwoju Early Stage na kolejnym polu – wydawniczym. Wtedy zaczęłyśmy tworzyć i wydawać podręczniki na dużą skalę.

I w świecie podręczników Early Stage również odniosło sukces. Wszędzie kryją się szanse rozwoju!

Brzmi to euforycznie, ale tak, są praktycznie wszędzie. Oczywiście nie oszukujemy się, sukces nigdy nie spada z nieba. Dotarcie do tego etapu, na którym jesteśmy z Early Stage, zajęło nam lata i były to lata ciężkiej pracy. Przykładowo, stworzenie dobrych podręczników jest bardzo trudne, a przygotowanie takich, które będą uwielbiane przez nauczycieli, jak „Grammar Rhymes”, rozpatrywałabym w kategoriach stworzenia kinowego blockbustera – nie zdarza się zbyt często, nie zajmuje 3 dni. Myślę też, że kosmos nam sprzyjał. (śmiech) Pewnie dlatego tak lubimy kosmiczne metafory – mamy galaktyki, rakiety, supermoce i „Teachers’ Universe”.

A czy z perspektywy czasu postawiłabyś na inny model skalowania biznesu? Na przykład na kursy online?

To świetne rozwiązanie dla branży edukacyjnej – tworzysz pakiet, który będzie sprzedawany wielokrotnie w tym samym kształcie. Na początku jest to ogrom pracy włożonej w wypracowanie i nagranie materiału, ale później masz rozpędzoną maszynę. Powstało wiele platform do tworzenia takich kursów, w niektórych nawet poza wrzuceniem filmu można dodać różne zadania interaktywne do każdego modułu. Taka forma może być podstawą Twojego biznesu, ale także opcją dla klientów – do wyboru. Widzę ją także jako uzupełnienie kursu stacjonarnego. Dotychczas w Early Stage stawiałyśmy tylko na naukę w trybie stacjonarnym, ale kwarantanna związana z koronawirusem zmusiła nas do reorganizacji – nie mogłyśmy przecież pozwolić, by dzieci straciły kontakt z językiem na kilka tygodni. To była dla nas prawdziwa próba sił – i naszych, jako metodyków, lektorów, franczyzobiorców, i naszej marki.

Rozwiń myśł.

Gdy w ciągu niecałego tygodnia udało się nam przenieść 100 franczyzobiorców i 33 000 uczniów oraz ich rodziców z offline’u

Co powiesz o tych liczbach?

116 franczyzobiorców

500 szkół języka angielskiego w całej Polsce (filie franczyzowe i filie własne)

37 000 uczniów w 2020 roku

3x nagroda European Language Label za innowacyjność w nauczaniu



Jeśli myślisz: „Wygląda to całkiem fajnie”, masz rację! Rozwijamy naszą sieć szkół Early Stage z kosmicznym rozpędem. Dlatego gdy od pomysłu na swoją placówkę chcesz przejść do akcji – skontaktuj się z nami. Z silnikiem Early Stage wystartujesz szybciej i bezpieczniej.



Zajrzyj na
universe.earlystage.pl/franczyza
lub napisz maila na adres
franczyza@earlystage.pl





Tonia Bochińska ze swoją mamą, założycielką Early Stage – Joanną Zarańską

do świata nauki online i kontynuować nauczanie zgodnie z wypracowaną latami metodą, poczułam, jaka jest w nas moc. W nas jako organizacji, a raczej ludziach ją tworzących, budujących naszą markę na co dzień. Niestety, mała, lokalna szkoła, bez wsparcia w ramach sieci franczyzowej, w takiej sytuacji jest bez szans. Nie utworzy platformy, bo nie ma „na już” wsparcia informatycznego, nie przygotowuje setek godzin nagrań dostosowanych do różnych grup wiekowych, uwzględniających specyfikę nauki przez ekran, bo nie ma sztabu metodyków, którzy zadbają o to i grupy lektorów, z którymi stworzy angażujące, pełne energii nagrania. Francyzobiorcy dzwonili do nas i mówili, że chyba nigdy bardziej nie cieszyli się, że są częścią Early Stage :)

To był moment próby dla całej sieci – rakieta Early Stage bezpiecznie wylądowała ;) Co jeszcze według Ciebie decyduje o tym, że dana franczyza jest dobrym wyborem?

Można żartować, że każda franczyza jest dobra, bo to model, w którym wszystkie możliwe błędy już zostały popełnione przez francyzodawcę! (śmiesz) Jeśli oczywiście przyjmiemy, że mówimy o gotowym modelu prowadzenia biznesu, wypracowanym przez lata i zbudowanym na wieloletnim doświadczeniu. Niezależnie od tego, jak jesteśmy zafascynowani daną francyzą, jest kilka punktów, które trzeba zweryfikować.

Jest franczyzowa checklista?

W sumie to dobry pomysł, by uporządkować rady w tej formie! Na franczyzowej checkliście umieściłabym przede wszystkim 4 punkty dotyczące know-how: dowiedz się, czy francyzodawca zapewnia know-how metodyczny, marketingowy, administracyjny i HR-owy. Następnie: sprawdź, czy prowadzi własne punkty, zapytaj, czy zyskujesz wyłączność na danym terenie, przestuduj, jak rozliczana jest franczyza – czy opłata jest jednorazowa, czy comiesięczna, czy zależy od obrotów. Czy, a jeśli tak, to jaka będzie opłata wstępna. Przyjrzyj się, w jakiej kondycji jest francyzodawca, jak działa jego marketing. Dobrze przeanalizuj lokalizację, w której chcesz otworzyć szkołę. Zwróć również uwagę na działania employer brandingowe danej marki. Owszem, jeśli chodzi o pracowników, to wiele zależy od Ciebie jako osoby, która poprowadzi dany biznes, ale jeśli sieć kompleksowo nie dba o swój wizerunek jako pracodawcy, o to, by na przykład lektorzy chcieli pracować pod jej szyldem, to na którymś etapie ten problem stanie się także Twoim. To zasady czyhające na francyzobiorców. Może nie zasady, a pain pointy tego rozwiązania biznesowego. Powinien na nie zwrócić uwagę zarówno francyzobiorca, jak i francyzodawca. W końcu ma to być układ win-win.



NA FRANCYZOWEJ CHECKLIŚCIE UMIEŚCIŁABYM PRZED WSZYSTKIM 4 PUNKTY DOTYCZĄCE KNOW-HOW: DOWIEDZ SIĘ, CZY FRANCYZODAWCA ZAPEWNIĄ KNOW-HOW METODYCZNY, MARKETINGOWY, ADMINISTRACYJNY I HR-OWY.

Jak to wygląda w Early Stage – czy wszystkie wspomniane przez Ciebie pain pointy są zniwelowane?

Bardzo zależy nam na tym, by to było właśnie takie rozwiązanie – win-win. Sukces naszych francyzobiorców jest i naszym sukcesem. Dlatego zapewniamy nie tylko know-how metodyczny (program, autorskie materiały, książki dla nauczyciela, wszystkie materiały potrzebne na lekcje), ale i dajemy moc w pozostałych obszarach: administracyjnym (nasz francyzobiorca dostaje wzory wszystkich umów, dokumentów, jakich może potrzebować – przygotowane przez kancelarię prawną), HR-owym (dzielimy się wiedzą o budowaniu zespołu, rekrutacji nauczycieli, planowaniu ich rozwoju, prowadzimy działania employer brandingowe – uczestniczymy w targach, reprezentując wszystkich francyzobiorców, publikujemy materiały przeznaczone dla lektorów, nie tylko tych z Early Stage, ułatwiające im pracę), a także marketingowym. Ten aspekt marketingowy chyba najczęściej jest ustawiany na dalszym planie przy podejmowaniu decyzji o francyzyzie, sprowadzany tylko do logo, a składa się na niego – przynajmniej u nas – więcej elementów, które robią kolosalną różnicę już na początku prowadzenia działalności.

Strategia startu i rozwoju, wsparcie w postaci opieki metodycznej... Co jeszcze?

Przede wszystkim branding, czyli całe wizualne opakowanie szkoły. Szablony materiałów promocyjnych, które wiemy, że się przydadzą (sprawdzone w 500 filiach), scenariusze i narzędzia do promocji. Na siebie bierzemy ciężar obecności w social mediach – prowadzimy kanał na YouTube, fanpage na Facebooku, profil na Instagramie, ale i stronę internetową oraz blog – czyli z barków francyzobiorcy zdejmujemy ciężar content marketingu. Pokazujemy metodę, która jest esencją każdej szkoły Early Stage, tworzymy wirtualne miejsca, które francyzobiorca może pokazać każdemu rodzicowi zainteresowanemu tym, jak to działa. To świetny społeczny dowód słuszności – klient widzi, że w innych miastach też są szkoły Early Stage, widzi jak inne – liczne! – dzieci uczą się i bawią, z efektami.

Czyli można powiedzieć, że brak doświadczenia nie przeszkadza, jeśli francyzyza jest kompletnym pakietem?

Mogę mówić tylko z perspektywy Early Stage: nie boimy się, że nauczyciele zazwyczaj nie mają doświadczenia biznesowego. My je mamy i dzielimy się nim – szkolimy, dajemy know-how, narzędzia, wspieramy w rozwoju kompetencji biznesowych, ułatwiamy, a nie utrudniamy, np. nie mamy opłat wstępnych, bo wiemy, jak ważne jest poczucie bezpieczeństwa finansowego. Gdy francyzobiorcy na każdym kroku nie prześladowuje myśl, że włożony kapitał trzeba odzyskać, może skupić się na jakości zajęć w swojej szkole. Jak to więc ładnie nazwałaś – zapewniamy kompletny pakiet :) Poza tym uważam, że lektorzy jako liderzy, przywódcy klasy, doskonale adaptują się do świata biznesu!

To bardzo pozytywna myśl na koniec naszej rozmowy.

Cieszę się, bo historia Early Stage to tak naprawdę 26 lat życia nauczycielki, Joanny Zarańskiej, po dziś dzień „pani w kolorowych okularach”, „osoby niebiznesowej”, która postanowiła otworzyć szkołę językową, by stanąć na nogi po rozwodzie, a później przy wsparciu wspianych ludzi przekształciła ją w największą sieć francyzową na rynku zajęć pozalekcyjnych w kraju. Nie miała doświadczenia biznesowego, ale miała – i nadal ma! – serce do nauczania. To zadziałało jak drożdże w cieście.

Myślę, że jest też w tym wypieku zasługa Toni Bochińskiej ;) Szczypta! (śmiech) ●

Jakie jest najlepsze szkolenie dla lektorów i metodyków?

Takie, z którego wynosisz nie tylko wiedzę, ale i gotowy materiał do zastosowania podczas swoich lekcji. I takie są kursy online Early Stage!



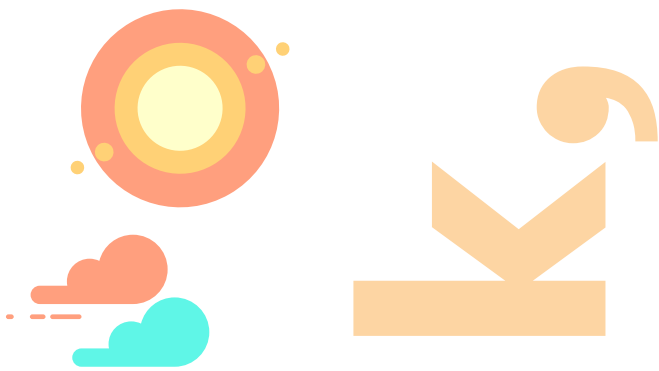
Odkryj platformę kursów online Early Stage:

- rozwiązuj realne problemy dzięki przygotowanym przez nas szkoleniom, np. przełam niechęć uczniów do wypowiadania się w języku angielskim
- zyskaj autorskie ćwiczenia, struktury, piosenki, gry, które zostały sprawdzone i mamy pewność, że działają we współczesnych realiach klasowych
- korzystaj z doświadczenia naszych metodyków w zaskakująco atrakcyjnej cenie ;)



Sprawdź, jakie kursy są już dostępne na kursy.earlystage.pl i wypatruj kolejnych!





kurs na spełnienie w biznesie!

tekst: IZABELA MIESZAŁA

Spełnienie w biznesie może wydawać się mityczną wyspą. Nawet Google nie jest zbyt wylewny na jego temat. Jednak doświadczenie Early Stage pokazuje, że jest bliżej, niż myślisz. Szukaj się do drogi!

PO PIERWSZE: KOTWICA NA POKŁAD

Do każdej wyprawy trzeba się przygotować i to nie tylko fizycznie. Mindset, z którym wyruszasz, wpływa mocno na jej powodzenie, tak to działa także w biznesie. Jak podchodzisz do prowadzenia firmy? Co jest Twoim głównym celem? Odpowiedzi na te pytania nie powinny być tylko słowami zapisanymi na papierze, ale dawać impuls do działania, sprawiać, że chce się rano wstać z łóżka i iść do pracy, iskrzyć w głowach i skłaniać do poszukiwania pomysłów, sposobów, by jeszcze lepiej prowadzić szkołę i uczyć dzieci.

Wiele jest na rynku firm, których właściciele nastawieni są na pokonanie konkurencji, ale istnieją też takie, których liderzy skupiają się na „robieniu dobrej roboty”. Świetnie ujął to Simon Sinek w książce „The Infinite Game”: w biznesie nie ma wygranych i przegranych, są tylko ludzie, którzy działają w tej samej branży i rozwijają podobne usługi. Nie ma zwycięzców, bo nie ma metryk, które by ich wskazały. Większe pieniądze na koncie, większa sprzedaż, doskonalszy produkt są stanami, etapami, ale nie finałem rywalizacji, w którą taka organizacja wchodzi. Jeśli celem stanie się dla Ciebie bycie lepszym od innych szkół językowych, każdy ich chwilowy sukces będzie Twoją porażką. Frustrująca myśl, prawda? Oczywiście obserwuj, co dzieje się na rynku, jednak unikaj sytuacji, gdy oczekiwanie na kolejne ruchy konkurencji trzyma Cię w miejscu. Ci, którzy skupiają się na rozwijaniu swoich produktów i usług, zawsze będą milę przed tymi,

k którzy wypatrują posunięć pozostałych graczy, wyrzucają swoje plany do kosza, gdy zobaczą w innych firmach nowe rozwiązanie i koncentrują się na przebicciu ich pomysłu czy wyniku.

PO DRUGIE: PRZYGOTOWAĆ ŻAGLE

„Nie walcz – skup się na swojej robocie” to element nastawienia do biznesu, który warto wpisać w DNA szkoły. Twoje spojrzenie na relację my-konkurencja, podejście do zespołu, oczekiwania i działania, które podejmujesz, język – słowa, których używasz, wpływają na brak lub wysoki poziom współzawodnictwa między pracownikami. I tu podobnie: jeśli ludzie na pokładzie koncentrują się na rywalizacji między sobą, to Twój statek będzie stał w miejscu. A w skrajnym przypadku – zatoni.

Dlatego tak ważne jest, by na pokład sprowadzić ludzi, którzy kierują się podobnymi wartościami co Ty i stworzyć dla nich środowisko, w którym panuje atmosfera wzajemnego zaufania i zrozumienia. Gdy Twoi współpracownicy nie obawiają się powiedzieć, że czegoś nie wiedzą i potrzebują szkolenia, gdy nie boją się popełniać błędów, to odważnie podejmują wyzwania i bez obaw wychodzą z inicjatywą. Wiedząc, że nawet jeśli coś pójdzie nie tak, nie trafią na Twoją czarną listę i że WSPÓLNIE poradzicie sobie z tym, czują, że stoisz z nimi w jednym rzędzie, a nie nad nimi – w oderwaniu od tego, co się dzieje w zespole, jak funkcjonuje. Gdy będą Cię potrzebować, chwycisz za wiośła razem z nimi.

PO TRZECIE: CAŁA NAPRZÓD

Jeśli chcesz rozwijać biznes, rozwijaj siebie i stawiaj na ciągły rozwój swoich współpracowników, ale uwaga – bazując na mocnych stronach. „Spójrz, co masz najlepszego i z tym pracuj” – to esencja narzędzia CliftonStrengths, stworzonego przez Instytut Gallupa. Jest to test diagnozujący 34 talenty, które mogą być produktywnie wykorzystywane. Pomyślisz: „Chwila, chwila, czemu rozmawiamy o talentach, gdy zależy nam na mocnych stronach?”. Mówiąc „talent”, najczęściej mamy na myśli talent plastyczny, muzyczny itp. W teście Gallupa identyfikowane są natomiast talenty rozumiane jako wzorce myślenia, odczuwania, zachowania, które pozwalają zrozumieć, jak działamy, m.in. empatia, komunikatywność czy ukierunkowanie. Mocna strona w tym kontekście to doinwestowany talent, którego używamy efektywnie, osiągając powtarzalne, dobre rezultaty.

Co zmienia budowanie zespołu w oparciu o mocne strony? Odkrycie tego, jak funkcjonują inni członkowie zespołu, czego potrzebują, żeby efektywnie działać, co im służy, a co hamuje, trwa długo, gdy podążamy ścieżką codziennych obserwacji i eksperymentów. Nietrafione interpretacje, niedomówienia, trudności w zgraniu się i dopasowaniu na linii potrzeby-możliwości poszczególnych osób sprawiają, że pojawia się frustracja i problemy z realizacją projektów. Jeśli współpracownicy znają swoje talenty i talenty innych, lepiej się rozumieją – są świadomi, w których miejscach się uzupełniają i jak mogą sobie pomóc, by sprawnie pracować. Z wyprzedzeniem wiedząc, gdzie jest ryzyko wystąpienia trudności, więc mają szansę przygotować się na nie lub im zapobiec. To tak, jakby każdy członek zespołu otrzymał prostą instrukcję obsługi samego siebie i mógł rozmawiać o niej, jednocześnie poznając instrukcje innych. Taka wiedza sprawia, że lepiej rozumiesz, jak działa Twój zespół i wiesz, jakimi kompetencjami go wzmocnić.

Efekty w liczbach mogą być mile zaskakujące. Instytut Gallupa od ponad 40 lat prowadzi na całym świecie systematyczne badania nad mocnymi stronami – sprawdza, jak wpływają na

efektywność i sukces rynkowy firm. Wnioski są bardzo obiecujące: świadome wykorzystywanie zaledwie 5 swoich dominujących talentów realnie przekłada się na zwiększenie wydajności w pracy. Dane z badania „The Relationship Between Strengths-Based Employee Development and Organizational Outcome. 2015 Strengths Meta-Analysis” (45 krajów, 22 firmy, 7 branż, 1,2 mln pracowników, 49 tys. zespołów) pokazują, jak silnie rozwój bazujący na mocnych stronach i ten styl przywództwa związane są z wynikami skuteczności. Uczestnicy osiągnęli wzrost sprzedaży o 10-19%, wzrost zysku o 14-29%, wzrost zaangażowania pracowników o 9-15%, a nawet zmniejszyli rotację o 26-72% (w organizacjach o wysokiej rotacji). Jeśli więc chcesz poprawić produktywność i zaangażowanie, chwyć dostępne narzędzia i rozwijaj ludzi, bazując na tym, co w nich dobre.

SPEŁNIENIE W BIZNESIE NA HORYZONCIE

Potraktuj powyższe punkty jak trzy obszary zmian. Zaczynaj od tego, co siedzi w Twojej głowie: walka pochłania energię i czas, a odpowiedzi na pytania, dlaczego prowadzisz szkołę językową, co i jak chcesz osiągnąć, możesz sformułować sam – nie szukaj ich u konkurencji :) Skup się na tym, jakim kapitanem statku chcesz być i jakie wartości wniesiesz na pokład.

Zadbaj o to, by członkowie Twojego zespołu nie czuli się zobowiązani do rywalizacji, a swoją postawą potwierdzają założenia. Jeśli zarządzana przez Ciebie szkoła ma być miejscem, w którym można popełniać błędy, uczyć się na nich – okazuj zrozumienie. Traktuj takie sytuacje jak crash testy – odkrywacie, co stanęło na drodze do sukcesu i przebudowujecie to wspólnie.

Przejdź z tradycyjnego modelu rozwoju pracowników, skoncentrowanego na pracy nad słabościami, na model rozwoju bazujący na mocnych stronach, w którym skupiasz się na tym, co już działa. Wydrukuj grafikę z następnej strony i powieś w swoim biurze, w widocznym dla Ciebie i zespołu miejscu. Patrząc na to zestawienie codziennie, będziecie czuć wiatr w żaglach.

Budując Early Stage, nie chcieliśmy – i nadal nie chcemy – prowadzić szkoły z wrytym w marmurze celem „zarobić jak najwięcej”. Tworzymy rodzinę liczącą setki lektorów, metodyków, managerów, właścicieli filii, którzy realizują swoją pasję – uczenie dzieci, towarzyszenie im w podróży językowej, bycie ich przewodnikami. To, jak je nauczymy angielskiego, wpłynie na ich przyszłość. Dlatego powstała metoda Early Stage. Dlatego tak angażujemy się w to, co robimy. Dlatego każdy dzień naszej pracy jest ważny. Dlatego się spełniamy.

I tego życzę wszystkim zarządzającym szkołami i ich współpracownikom! ●



IZABELA MIESZAŁA

Od sześciu lat związana z Early Stage, z edukacją od zawsze – z wyboru i z genów. Chodzi nieutartymi ścieżkami, by odkrywać, uczyć się i doświadczać nowych rzeczy. Gdy na jednej dociera do celu, z odwagą wchodzi na kolejną. Nie dziwi więc, że ukończyła polonistykę, politologię i dziennikarstwo. Fanka budowania na mocnych stronach i rozwoju bazującego na tym, co dobre, co nakręca i daje radość. Zawodowy plecak wypakowany ma milionem spraw, które sprowadzają się do kreowania strategii rozwoju szkoły.

Rozwijamy się, bazując na mocnych stronach

Identyfikujemy obszary do naprawy
→ Tworzymy plan naprawy

Rezygnujemy z konwencjonalnego
podejścia do rozwoju, bo:



Nasze głowy są zbyt cenne i nie chcemy nimi rozbijać muru ;) Nie wierzymy, że w każdej kompetencji możesz dojść do perfekcji, ćwicząc ją do upadłego.



Nie bawimy się w lustrzane odbicia. Schemat „rób to, co ja, a będziesz dobry, jak ja” nie działa w pracy.



Koncentrowanie się na naprawianiu słabości trzyma w miejscu, przyciąga uwagę, skupia energię, jednak nie prowadzi do sukcesu.

Identyfikujemy talenty, obszary inwestycji
→ Rozwijamy mocne strony

W naszej szkole rozwijamy się,
bazując na mocnych stronach, bo:



Akceptujemy to, że mamy mocne i słabe strony. Doskonałość osiągniemy tylko w tym, w czym „z natury” jesteśmy dobrzy. W innych aspektach jesteśmy po prostu OK, średni lub prosimy o pomoc współpracowników :)



Każdy z nas ma szansę być świetny w danej roli, kiedy bazuje na swoich mocnych stronach. Droga dojścia do tego celu może być różna.

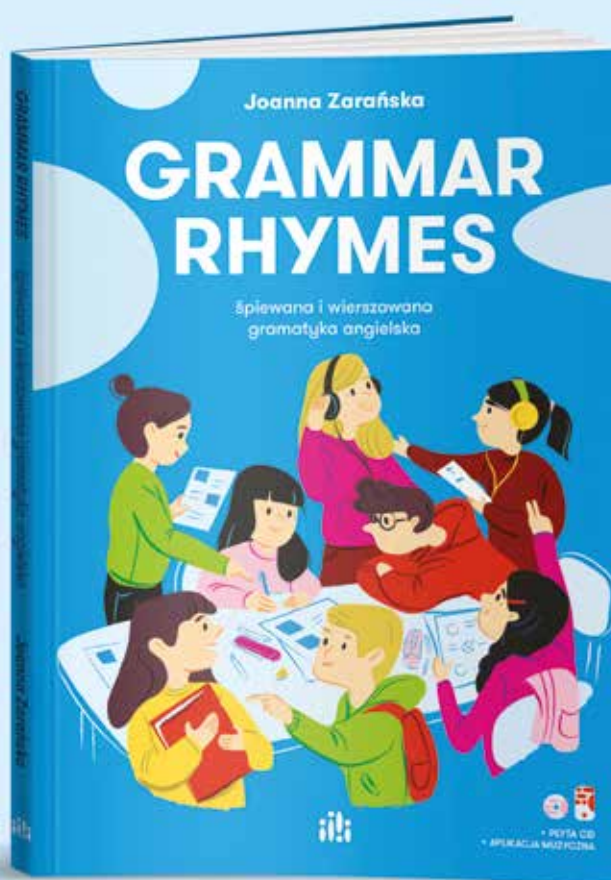


Wiemy, że zauważenie słabości może zapobiec porażce, dlatego nie boimy się o nich rozmawiać. Jednak to budowanie mocnych stron prowadzi do sukcesu. Uważamy, by słabości nie stanęły nam na drodze, ale koncentrujemy się na tym, co nas przybliży do celu.



early stage

Kultowy podręcznik
Joanny Zarańskiej
teraz dostępny w specjalnym
pakiecie dla nauczycieli.



Lekcje angielskiej gramatyki
o kosmicznej sile przyciągania
dzięki **GRAMMAR RHYMES!**



www.grammar-rhymes.com